

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: miesięcznie
kor. 2.—. Za odosłanie
do mieszkania dopłaca się
40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Admini-
stracji: ul. św. Jana 1. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

BZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1853 PRZEZ JÓZEFA ROSCZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi:
an prowincji: miesięcznie
kor. 2.40. W państwie nie-
mieckim kwartalnie: 10
koron. W innych państwach
kwartalnie koron 12.—.

Numer pojedynczy zwykły
10 hal.

Numer z dodatkiem powie-
ściowym 16 hal.

Ogłoszenia (inzeraty) przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego działu p. Jan Strycharski w biurze inzeratowem „Głosu Narodu“ przy ul. św. Jana 1. 3 (parter.) Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, — za każdy następny raz 12 halerzy. — Nadesłane po 60 halerzy, od wiersza za każdy raz. — Śluby, nekrologi etc. wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokółowski, pasaż Haasmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C. Adam rue de Varenne 38.

Nr. 284.

Kraków, Środa dnia 11 Grudnia 1901.

Rok IX.

BAGNO.

Chcemy mówić o bagnie, w jakim grząźnie coraz wyraźniej sprawa Morskiego Oka. Żeby uratować nasze prawa trzeba ogromnego wysiłku energii, stanowczości, wytrwałości i odwagi. Czy jesteśmy do niego zdolni? Sposób, w jaki dotychczas działali nasi przodownicy, każe wątpić o tem.

Obecnie sprawa tak się przedstawia, że superarbiter p. Rott podobno złożył swój urząd, z powodów, których można się tylko domyślać. Oto, uchwalając ustawę o sędziach rozjemczym, zapomniano coś postanowić o kosztach sąd wynikających. Nasi mili sąsiedzi z za Karpat, skorzystali z tego i oświadczyli, że oni żadnej części wydatków nie wezmą na siebie; w ten sposób albo żaden sąd polubowny nie przyjdzie do skutku, albo całe koszty obejmie parlament austriacki. Nawet jednak wówczas nie mamy gwarancji, czy rząd węgierski nie wystąpi z nowymi trudnościami, które zgrabnie wyszukiwać umie.

Co robić? Oto pytanie, na które nie łatwo dać odpowiedź. Koło polskie, które tyle zaniedbało w tej sprawie, które z niepojętą biernością i apatią przypatrywało się węgierskim bezprawiom, ponosi największą część odpowiedzialności, ma więc największe obowiązki. Koło uchwała rządowi prowizorium budżetowe, uchwała fundusz dyspozycyjny, uchwała wszystkie wydatki i podatki, więc niechże przynajmniej dobrze potarguje się z ministrami o Morskie Oko. To sprawa nietylko polska ale także i państwowa. Zaprzepaścić ją, to znaczy uronić część ojczyzny i część — honoru.

Chrześcijańsko-demokratyczne zjednoczenie.

Pod hasłem zsolidaryzowania na terenie parlamentarnym, w Kole polskim i w Sejmie — demokratów chrześcijańskich wszelkich odcieni, przyszło w ostatnich dniach miesiąca do skutku porozumienie, które w dziennikach powitano, jako powstanie nowego „stronnictwa“.

Wyrażenie to jest niedokładnem dlatego, że nowoutworzony klub czy grupa, nie występuje bynajmniej z nowym programem politycznym, a ogranicza się jedynie do programu taktycznego i ma na celu wspólną i solidarną obronę kilku punktów wyjętych z dawniejszych programów zjednoczonych stronnictw. Na tem polega jedyna nowość, jakiej dopatrzeć się można w tem porozumieniu posłów katolicko-narodowych z posłami zgrupowanymi około ks. Stojalowskiego i kilku innymi reprezentantami drobniejszych frakcyj politycznych. Niemniej nowość bardzo doniosła i pożądana. Polega ona na złączeniu i zorganizowaniu sił, które dotychczas szły luźno, a tem samem działały dorywczo, niesmiało, bez tej stanowczej energii, jaką daje przeświadczenie o swojej względnej mocy liczebnej, a to w kierunku programu tak sympatycznego nam stronnictwa katolicko-narodowego, od którego centrum zapożyczyło sobie wszystkie zasady — mające przyswiecać wspólnej akcji.

Pessimisci z „Czasu“ z obawą spoglądają na tę organizację i drżą o znaczenie Koła polskiego na zewnątrz. Ale obawy ich są nieusprawie-

dliwione, skoro centrum wyraźnie zaznaczyło, że uznaje solidarność Koła polskiego i naruszać jej nie chce. A poglądy ich „zasadnicze“? Te może się zmieniają, gdy zwróci się uwagę na to, że dążenie do pewnej świadomej celu i konsekwentnej akcji politycznej jest cechą wspólną i zupełnie naturalną wszystkich stronnictw politycznych. Tylko forma skupienia może być różną, to luźniejszą, to bardziej wolną. Grupy silniejsze obejść się mogą bez organizacji formalnej: dla słabszych — organizacja jest kwestją bytu. Skoro Koło ma być Kołem polskim i obejmować wszystkich posłów, których stronnictwa krajowe wysłały na arenę parlamentarną; skoro akcja Koła ma być niejako przeciętną dążeń tych równouprawnionych czynników: to chyba nie wypada odsądzać od istnienia politycznego te mniej liczbą swą imponujące formacje i skazywać je w czambuł na bezsilność i odosobnienie!

Zyska na tem i stronnictwo katolicko-narodowe, które wzmógłszy się w ten sposób na piłach, nie tracąc nic ze swojej odrębności, zdobywać sobie będzie z konieczności coraz większe szeregi zwolenników. Imiona ks. Pastora, ks. Żygulińskiego, ks. Włazowskiego i hr. Jana Potockiego, są zbyt znane, ażeby na chwilę wątpić było wolno, że poprowadzą oni akcję konsekwentnie w duchu encykliki Ojca św. i programu katolicko-narodowego, a temsamem z popularyzują go w społeczeństwie i utracą raz na zawsze niegodną legendę rozsiewaną przez przeciwników i przez „najszczerzych“ przyjaciół co do rzekomych a ukrytych związków, jakie łączą mają stronnictwo katolicko-narodowe ze stronnictwem konserwatywnem.

Niech i tym posłom wolno będzie choć w części urzeczywistnić program, na podstawie którego wybrani zostali. Niech i im przysługuje prawo wyboru najodpowiedniejszych środków do zaspokojenia swego obowiązku sumienia, a w tej liczbie i do nadrobienia — za pomocą organizacji i skupienia — tego, co im pod względem ilości mandatów niedostaje. Przyjść chwila może, iż dla pesymistów z „Czasu“ możność organizacji ściślejszej w łonie Koła polskiego okaże się bardzo dogodną i nawet niezbędną. Zawczasem więc może przesądzać tę kwestję pod względem „zasadniczym“.

Na dzisiaj, korzyść narodową nowej organizacji upatrujemy w tem, że centrum w Kole polskim a unja chrześcijańska w Sejmie stanie głośno, otwarcie i z wyrazami miłości na ustach po stronie tych, co dotychczas napróżno zwracali się do zbyt od nich dalekich „opiekunów i zastępców“, żądając polepszenia materialnych i moralnych warunków bytu.

Z Izby poselskiej.

Piękny styl dra Koerbera. — Zawziętość i dwuznaczność. — Co znajdzie Polak a co Niemiec w oświadczeniu dra Koerbera?

Nasz korespondent wiedeński (Mm) pisze: Półrządowi dziennikarze twierdzą, że styl dra Koerbera jest bardzo piękny.

Być może! Przyznaję się otwarcie, że nie wnikałem tak dalece w ducha języka niemieckiego, by dokładnie ocenić zalety koerberowskiego stylu. Natomiast wiem doskonale, że ów styl nie należy do prostych i zrozumiałych. — Boussnet powiedział, że najlepiej, gdy się chce pięknie powiedzieć „deszcz pada“, jest powiedzieć „deszcz pada“. Obecny prezes ministrów austriackich żywi pogląd odmienny na ową sprawę. Każde jego zdanie jest tak zawzięte, tak przeczy poprzedniemu i następnemu; każde twierdzenie jest osłabione przez przeczenie; słowa są tak podobierane dwuznacznie, że niepodobna dokładnie wiedzieć, co dr Koerber w odpowiedzi, czy deklaracji chciał wyrazić.

Objaw szczególny, dr Koerber unika przymiotników. o ile tylko może, gdyż przymiotniki nadają rzeczownikowi, zdaniu, deklaracji pewne bardziej zdecydowane zabarwienie. A dr Koerber należy do tego rodzaju — niebezpiecznych — polityków, którzy nie grożą, nie zapowiadają, lecz działają prawie zawsze inaczej, niż wynikałoby to z ich słów.

Odpowiedź poniedziałkowa na interpelację posłów Romanowicza i Breitera jest klasycznym przykładem deklaracji, którą każdy może sobie tłumaczyć, jak chce.

I tak polityk polski — dobroduszny — wyciągnie z odpowiedzi p. prezesa ministrów wnioski następujące:

1) Policja lwowska jest dobra; jej postępowanie z demonstrantami słuszne.

2) Rząd szanuje uczucia narodowe polskie, nie myśli ich krepować, będzie tolerował nawet pewne rozdrażnienie narodowe, o ile nie zaszkodzi to stosunkom międzynarodowym.

3. Rząd austriacki nie ścierpi wtrącania się obcego państwa w sprawy wewnętrzne naszej monarchji i potępi nagonkę prasy pruskiej na władze i osoby urzędowe austriackie (aluzja do kampanji, prowadzonej przez prasę berlińską przeciw dr. Piętakowi);

4. Minister hr. Gołuchowski nie przepraszał ambasadora niemieckiego, gdyż w obrębie Austrii nie zaszkodziło nic, co by mogło uchybiać Niemcom.

To wyczyta dobroduszny polityk polski.

Lecz i dyplomacja niemiecka znajdzie w oświadczeniu dra Koerbera punkty, sprawiające jej wielkie zadowolenie:

1. Rząd austriacki stanowczo obstaje przy trójprzymierzu i zdusi bez wahania każdy objaw życia wewnętrznego, który to przymierze mógłby narazić na szwank;

2. Hr. Gołuchowski złożył ambasadorowi niemieckiemu pewne wyjaśnienia, które w prozie zwyczajnych śmiertelników zowią się uniewinnianiem i tłumaczeniem.

Bądź co bądź odpowiedź dra Koerbera wypadła dla nas o tyle pomyślniej, że przynajmniej na zewnątrz rząd zadeklarował swobodę życia narodowego polskiego.

Na wypadek wojny.

(Mm.) W Hamburgu wychodzi bardzo poważny tygodnik „Der Lotse“, rozpowszechniony w całych Niemczech. Zamieszcza on artykuł o wypadkach w Poznańskim, bardzo znamienny dlatego, że pokazuje, na co Polaków chcieli prusacy użyć podczas wojny z Rosją i jak ową wojnę wciągają coraz bardziej w zakres swych kombinacji politycznych.

„Der Lotse“ zaczyna od stwierdzenia, że polityka germanizacyjna Prus, stosowana względem Polaków w ciągu lat stu, nie dała żadnych rezultatów dodatnich. Przeciwnie, znawcy sprawy twierdzą, że żywioł polski w Prusiech jest na każdym kroku obecnie silniejszym niż był przed stu laty. Rząd pruski ma słuszną, wymagającą od poddanych polskich naučenja się języka niemieckiego. Lecz to prawo słuszne nie wymaga ograniczenia języka polskiego środkami małostkowymi, obraźliwymi, prowokującymi. Obecna polityka pruska względem Polaków sprawiła, że przeciwieństwa między dwoma rasami zaostrzyły się do niemożliwości.

„Co prawda — pisze „Der Lotse“ — podczas pokoju nic nam ze strony Polaków nie grozi. Jakże przecież będzie, gdy między nami i Rosją wybuchnie wojna? Zanim zrobiliśmy sobie z Polaków wrogów zaciętych, nie brakowało poważnych polityków, którzy podczas wojny niemiecko-rosyjskiej liczyli na wybuch powstania polskiego przeciw Rosji i żywioł polski uważali za taran przeciw kolosowi rosyjskiemu. W la-

tach siedemdziesiątych i osmdziesiątych rząd rosyjski prześladował Polaków tak zacięcie, że się im gospodarka administracyjna pruska wydawała istnym zbawieniem.

„Od tego czasu przecież położenie zmieniło się bardzo a bardzo na niekorzyść Prus. Dzisiaj nie ulega wątpliwości, że Polacy rządu rosyjskiego uważają za mniejsze zło, niż rządu pruskiego. Dzisiaj rosyjscy mężowie stanu rachują, że wrzenie w prowincjach wschodnich pruskich przyniesie Rosji na wypadek wojny znaczne korzyści. Cesarz Mikołaj już zaczyna kokietować z Polaczkami ukochanymi. Na wypadek, gdyby bitwy rozstrzygające miały się rozegrać na równinach prusko-polskich, ta niechęć ludności polskiej jeszcze mocniej dałaby się nam we znaki. Polak rosyjski stanowczo i w każdym razie w niczem nam nie pomoże poprawić szanse wojny z Rosją na naszą korzyść“.

„Der Lotse“ przemawia w końcu, że trzeba zmienić i złagodzić system antypolski bynajmniej nie z przyczyn humanitarnych, lecz z powodów politycznych. Polityka wymaga zawrócić z drogi, która wiedzie nas do celów wręcz przeciwnych. Rozdrażniając Polaków, pogarsza się położenie Niemców za granicą, w prowincjach nadbałtyckich i w Siedmiogrodzie; pogarsza się szanse wojny Niemiec z Rosją.

„Nie szydźmy z Polaków!“ — przestrzega tygodnik hamburski.

Z pod zaboru pruskiego.

Znowu sztuczne podburzenie! Policja pruska wpadła już w zupełną śmieszność. W Inowrocławiu w niedzielę po nabożeństwie polskiem policjant kazał jakiemuś człowiekowi zejść z chodnika. Upomniany stawiał policjantowi opór z powodu czego rozpoczęła się najzwyczajniejsza awantura uliczna. Oto nagi fakt. Czytajmy obecnie jak się on przedstawia w oświetleniu policyjnego „Pos. Tageblattu“:

„Przechodzień wzbraniał się iść dalej. Gdy wobec tego urzędnik policyjny chciał użyć siły, stanęli w jego obronie inni przechodnie, wracający z kościoła. Policjant i przybyli mu z pomocą „kolega“ musieli cofnąć się przed wzburzonym tłumem.

Dopiero gdy 7 policjantów dobyło pałaszy, udało się im tłum rozpruścić. Tak poważnym było położenie wynika stąd, że władze myślały już o zarekwirowaniu wojska (!). W licznych kołach niemieckich przypuszczają, że przed zajściem sztucznie podburzono ludność polską“. Nie jestże to już szczyt idiotyzmu.

Prawie jak we Wrześni! Przed sądem w Świeciu toczył się w ostatnich czasach proces

przeciw niejakiemu Braunowi, ślusarzowi z okolicznej wioski Gruczna, oskarżonemu o zbesztanie nauczyciela wioskowego i naruszenie jego spokoju domowego. Braun dopuścił się tych zbrodni z powodu, że nauczyciel pobił w szkole małą jego córeczkę. Szczęśliwy Braun nie był jednak katolikiem, tylko ewangelikiem — i to go uratowało od kilkoletniego więzienia. Prokurator, uwzględniając tę okoliczność łagodzącą, wniósł karę 50 marek, z okazji, że nauczyciela dziś bronić należy. Sąd uznał, że Braun działał w rozdrażnieniu i skazał go na 8 marek kary. Wystąpienie Brauna przypomina zachowanie się pani Piaseckiej, oraz innych ojców i matek we Wrześni, z tą różnicą, że według świadectwa dra Krzyżagórskiego, niektóre dzieci wrzesińskie zostały ukarane nad miarę, po części tak, że nie mogły rąk zamknąć, co w Grucznie się nie zdarzyło. Ponieważ we Wrześni karano większą liczbę dzieci, więc też większa była liczba osób, które się za nimi ujmowały. Gdyby w Grucznie równocześnie ukarano i wysłano do domu większą liczbę dzieci niemieckich i ewangelickich, pewnieby „gwałt publiczny“ (Landfriedensbruch) przybrał niezawodnie daleko groźniejsze rozmiary, niż pod „dowództwem“ pani Piaseckiej.

Pruskie kłamstwa.

Jak wygląda sprawa wrzesińska w świetle urzędowym?

Urzędowy dziennik kanclerski „Nordd. Allg. Zeitung“ odezwał się wreszcie! Panowie ci długo się namyślali w jaki sposób przedstawić urzędowo „rzeczywisty stan rzeczy“ zajęć wrzesińskich. Gdy wreszcie cały świat cywilizowany oburzył się na kulturę pruskiego nauczyciela, gdy cały naród polski wspaniałą manifestacją dał dowód swej jednolitości, gdy w Warszawie spoliczkowano konsula pruskiego — rząd daje swoje „spokojne“, „bezstronne“ w tej sprawie wyjaśnienie. W streszczeniu brzmi ono: „Wedle przepisów z r. 1872, nauka w Wielkopolsce (to jest w tak zwanej „prowincji Poznańskiej“) miała być udzielana w języku większości ludności, językiem wykładowym był więc język polski. Przy rewizji tej ustawy przekonano się, że nauczyciele polonizują (!) dzieci niemieckie. Z tego powodu wydano w 1873 instrukcję, polecającą uczyć w języku niemieckim. Co do nauki religii zarządzone, że ma ona być udzielana w języku polskim, jeżeli jednak dzieci, tak dalece w języku niemieckim postąpią, że mogą zrozumieć także wykład religii i śpiewu kościelnego w języku niemieckim, to ma to nastąpić za zezwoleniem rządu w klasach wyższych i najwyższych.

Przez postanowienie z r. 1873, szkoły zyskały jednolity charakter niemiecki. Oprócz tego władze szkolne nie potrzebowały więcej nauki śpiewu oddawać nauczycielom polskim, którzy pod względem politycznym często nie dawali gwarancji! Z przepisu tego co do zaprowadzenia niemieckiego języka w nauce religii, rządu prowincjonalne poznański i bydgoski robiły tylko bardzo ostrożny użytek i nie natrafiły od r. 1873 na żadne trudności lub opór.

„To się zmieniło dopiero w r. 1900, gdy połączono przedmięcia z Poznaniem, na których to przedmiściach pierwaj z powodu, że byli tam niemieccy katolicy, w szkołach ludowych udzielano nauki religii w języku niemieckim. Od tego czasu w szkołach ludowych w Poznaniu w klasach średnich i wyższych zaprowadzono niemiecką naukę religii. Zarządzenie to było niewinne (!), ponieważ dzieci szkolne w zupełności władaly językiem niemieckim. Polska partja narodowa urządziła jednakże demonstracje, które wywołały w niższych warstwach ludności przekonanie, że nauka niemiecka nie jest nauką religii katolickiej, i że to zarządzenie rządu odbiera dzieciom wiarę katolicką. — Naukę religii w języku niemieckim najpierw zaprowadzono w szkołach miejskich, dla których instrukcje, — zresztą przychylnie dla Polaków — z roku 1842 postanawiają co następuje: W najwyższych klasach wszystkich szkół męskich musi się uczyć w języku niemieckim.“

Tutaj kończy się pierwsza część wyjaśnień rządu, która ma przekonać Europę, że uczenie dzieci polskich religii w języku dla nich niezrozumiałym jest rzeczą zupełnie niewinną, i że wywołane było agitacją wielkopolską tak, iż się stało koniecznością państwową.

Następuje część druga wyjaśnień, w której z najbezcenzuralniejszą przewrotnością opowiedziano znane nam i tak bolesne zajścia wrzesińskie. I w tej sprawie zawinięła wielka polska agitacja. Dopiero bowiem w dwa tygodnie po zaprowadzeniu języka niemieckiego w nauce religii dzieci polskie oparły się biernie temu zarządzeniu, nie odpowiadając na pytania zadawane w języku niemieckim. Nastąpiły łagodne chłosty (!!) co dało powód do rozruchów. Artykuł kończy się słowami: „Rząd zajmuje się innymi środkami dyscypliny szkolnej. Z e we Wrześni to się dotychczas nie udało, nie może nikogo dziwić wobec sposobu w jaki sprawę wrzesińską wyzykskano. Należałoby się bliżej zająć kwestją, na kogo spada moralna odpowiedzialność za to, że dzieci podburzono przeciw szkole i nauczycielom w tak nieokielzany sposób. Ale to byłoby prejudykowaniem rozstrzygnięcia sądu, który jeszcze sprawę tę wyjaśni“.

Sewer (Ignacy Maciejowski).

W LESIE.

OBRAZEK.

15

(Ciąg dalszy).

Spragniony wypił jednym tchem, Hania zerwała się z brzozy liści, ułożyła koszyczek, usypała malin z dzbanka i poczęstowała niemi swego gościa.

Młodzieniec dotknął ustami ręki dziewczyny. — Przypominasz sobie pani naszą szlachecką romansową pieśń? — Zaczął nucić:

„Już księżyc wzeszedł, psy się uspiły,
I coś tam klaszcze za borem;
Pewnie mnie czeka mój Filon miły
Pod umówionym jaworem.“

— I z litości, aby nie czekał, — dodała Hania — nie chciała warkocza trefić, tylko zabrała koszyk z malinami.

Wzjęm z koszykiem maliny moje
I tę pleciankę różową;
Maliny będziem jedli oboje,
Wieniec mu włożę na głowę...“

— Dziś jem maliny sam... jakąż różnica, jakąż wielka różnica od tamtych czasów!

— Wielka — powtórzyła: — choćby dlatego, że na schadzki nie przynosimy malin, nie myślimy wtedy o jedzeniu. Duch ludzki zolbrzymiał, a to tylko sto lat... Wikciu, podobała ci się piosnka panicza?..

— Okrutnie — jakąż ci śliczna.

— Wiktusia jest dziś na wysokości naszych prababek; myśmy poszli daleko — daleko!..

— I po co? — szepnął.

— Stać nie możemy. Chcemy lub nie, musimy iść jak fatum. Nasze babki płakały, nucąc przy krosnach „o malinach“, zjadanych we dwo-

je — my się uśmiechamy z tego malinowego duetu.

— Dziś czemże się zachwycamy? — zapytał.

— Dziś — powtórzyła zamysławiając się i zasłoniła oczy rękami: — dziś...
Zadeklamowała:

„Nigdyż, więc nigdy z Tobą rozstać się nie [mogę!]

Morzem płyniesz i lądem idziesz za mną w drogę,
Na lodowiskach widzę błyszczące Twe ślady,
I głos Twój słyszę w szumie alpejskiej kaskady;
I włosy mi się jeżą, kiedy się oglądam,
I postać Twoją widzieć lękam się i żądam...“

— Dziś — dodała — to las porywa, a jutro?!..

— Czy może być jeszcze jutro wobec tej piękności? — zapytał cicho.

— Musi, jeśli dla naszych prababek zjadanie malin we dwoje było szczytem upojenia...
— A więc wszystko pada? — zawołał.

— Nie wszystko; są rzeczy wieczyste piękne.

Patrzył na nią z zapartym oddechem.

— „Antygona witająca słońce!“

— Słucham — szepnął.

Wzruszona utkwiała wzrok daleko przed siebie. Jan i Wikta, oniemieli, patrzali w nią.

Zaczęła:

„O patrzcie na mnie, miasta mieszkańcy,
Na mnie idącą swą drogą ostatnią
I raz ostatni
Patrzając na ten blask jasnego słońca
Ostatni — i już nigdy więcej...“

Przeszło dwa tysiące lat temu tak się skarżyło sercem dziewczicy — poświęcenie. I cóż dziwnego, że ówczesnym Grekom od tych skarg serca pękały!.. Tragizm tkwi w tem, że Antygona musiała iść swą drogą ostatnią...
— Musiała — powtórzył.

— Musiała — przyświadczyła głucho zamysłona Wikta. — Taki to już „mus“ siedzi w

człowieku — mówiła dalej głośno. — Widziała

go raz w życiu stara Kasia Zawrzykrajka, która wciąż po świecie chodzić musi. Mocarz ci był, choć bledziutki i smutny, a powiedział jej: Ja w was wszystkich siedzę i musicie to robić, co ja, wasz „mus“, chcę!.. Tak i ty, Zawrzykrajko, musisz ciągiem chodzić z miejsca na miejsce, bo ja twój „mus“ ci rozkazuję... To i panicz musi za panienką chodzić... „Mus“ ci go pilnuje i już mu się nie obroni.
— A jakiz „mus“ panienki? — spytał panicz.

— Latać po lesie i już... Wiele razy od malleńkości przyjedzie do dziadka, stroi ci się w nasze szaty i ugania jak sarenka. To jej „mus“, jako i mój. Bo i ja uciekam do lasu i wolę w nim hulać, nad wszelaką uciechę... Chodźmy! — zawołała: — daj mi panienka dzbanek, poniosę dwa, mocniejszami i więcej zwyczajna. Chodźmy!.. słońko niezadługo doleci do południa, a powie działam matusi, że na udój się zjawię.

Pochwyciła dzbanki, wybiegając naprzód. Panicz i panienka szli wolno za nią.

— Co to za szczęście dla mnie — mówił, że „musem“ pani jest bieganie po lesie. A ponieważ moim musem jest chodzić za panią, a również lubię las, składa się wszystko wybornie.

Dziewczę stanęło, patrząc mu uważnie w oblicze. Stała długą chwilę i poszła dalej zamysłona.

— Nie przemówi pani? — szepnął.

Znowu spojrziała się na niego

— Chodzenie po lesie jest tylko rozkoszą mej młodości, konieczność tej rozkoszy nazywa Wiktusia „musem“, a mus wyobraża sobie jako Boga, rządzącego ludźmi.

— Dobry to Bóg — dodał — i ta konieczność młodości... za wszystko dziękuję Bogu...
Jeszcze raz stanęła poważna i surowa.

— A teraz wytłómacz się pan — rzekła.

— Z czego? — zapytał zdziwiony.

Z niczego — odpowiedziała wesoło. — Chodźmy dalej.

Szła żywo, obok niej młodzieniec przyspieszał kroku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czy ten komunikat jest urzędowym wstępem do polskich rozpraw w parlamencie?

Wiec polski w Wiedniu w sprawie wrzesińskiej.

Wiec polski w Wiedniu w sprawie wrzesińskiej odbył się przy udziale około 1.000 uczestników, między nimi wielu Czechów oraz przedstawicieli wszystkich stowarzyszeń polskich w Wiedniu. Po zagajeniu wiecu przez inż. Koroszyńskiego, którego następnie wybrano przewodniczącym wiecu, wygłosił przemysłowiec p. Bieńkowski uroczysty protest przeciwko gwałtom wrzesińskim, które mogą być i zbawienne o ile przyczynią się do skonsolidowania wszystkich sił narodowych. Następnie akademik Biliński przedstawił i umotywował następujące rezolucje:

1. „Wiec polski, odbyty w Wiedniu dnia 8 grudnia 1901 w sali hotelu „Savoy“, łączy się z całym narodem polskim w wyrażeniu swego największego oburzenia z powodu gwałtów, dokonanych przez władze pruskie na dzieciach polskich i rodzicach, broniących świętych praw języka i wiary. 2. Wyraża cześć i współczucie niewinnym ofiarom zachłanności pruskiej. 3. Wzywa wszystkich rodaków, mających wpływ na bieg spraw, w szczególności reprezentantów parlamentarnych, aby pomni na swe obowiązki i godność narodową, stanęli najenergiczniej w obronie naszych świętych praw i odpowiednio do tego zajęli stanowisko“.

Robotnik Słowik zaznaczył, iż trzeba było aż gwałtu wrzesińskiego, aby obudziło się sumienie Europy i znów zwróciło uwagę jej na krzywdę wyrządzoną Polsce. Następnie przypomniał mowca niedotrzymanie przysiężek, danych Polakom pod zaborem pruskim w sprawie uszanowania narodowości polskiej i języka polskiego, erę Bismarkowską, wojnę prusko-francuską, po której szła zwycięstwa ogarnęli Niemcy, i skłonił je do przesładowania Polaków. Wskazuje na wydalenia 40.000 Polaków z Poznania, w latach 1884 i 1885, poczem omawia sprawę wrzesińską i nieludzki wyrok. (Głośne okrzyki: Hańba!).

W końcu mowca uderzył na szlachtę za jej politykę ugodową, zarzucał Kołu polskiemu w Berlinie, że się sprawą wrzesińską wcale nie zajmowało i że dopiero pod naciskiem opinii publicznej skłoniło się wreszcie do wniesienia interpelacji i to dopiero w tonie bardzo bladym, nie mówiącym i występuje ostro przeciw ks. Radziwiłłowi i innym posłom polskim w parlamencie niemieckim, nazywając ich „sługami rządu pruskiego“. Wreszcie odczytał mowca rezolucję, wyrażającą pogardę i oburzenie Kołu polskiemu w Berlinie za stanowisko, jakie w sprawie wrzesińskiej zajęło.

Z kolei przemawiał p. Smólski o świeżym procesie dra Rakowskiego i o konieczności samoobrony narodowej, poczem wielkie wrażenie wywarło przemówienie 10-letniego Witolda Müllera, który drżącym głosem przemówił w te słowa:

„Rodacy! Polska dziatwa w Wiedniu wyraża z tego miejsca małej braci we Wrzesni swoje współczucie, podziwiając i budując się zarazem jej odwagą i męstwem. Na jej cześć wznieśmy zatem okrzyk: Niech żyje! (Huczne oklaski i długotrwałe okrzyki: Niech żyje!) Po przemówieniu czeskiego dziennikarza Jauczy, który zapewnił Polaków o sympatji narodu czeskiego dla nich, w myśl hasła „za naszą i waszą wolność“, przemawiali jeszcze: Sierakowski, dr Bobrowski, Lewandowski i dwaj Rusini Jachimowicz i Pasiecznik, a w końcu akad. Szuchewski. W głosowaniu uchwalono jednogłośnie rezolucje akad. Bilińskiego, jakoteż wniosek pana Smólskiego.“

Położenie krawców w Krakowie i spółka produkcyjna.

I. Rękodzielnictwo obecnie ciężką przechodzi fazę przesilenia, a w naszym mieście ze wszystkich gałęzi przemysłu drobnego najbardziej może dotknięty jest w swojej egzystencji, najwięcej może potrzebuje ratunku i pomocy drobny przemysł krawiecki.

Majster krawiecki, wyrwany nagle z prastarej organizacji cechowej, bez pomocy i podpory, puszczony samopas na wzburzone morze rozkiełzanych sił ekonomicznych, siłą stosunków wciągnięty w wir szalonej walki konkurencyjnej, dziś z wielkim tylko trudem zdoła się utrzymać przy swoim warsztacie.

Przygniata go przede wszystkim konkurencja wyrobów fabrycznych.

W Krakowie do niedawna nie było ani jednego większego składu gotowych ubrań, publiczność z nielicznymi wyjątkami zaopatrywała się w ubrania u miejscowych krawców. Każdy majster żywo jeszcze ma w pamięci, kiedy po raz pierwszy ku wielkiemu jego zdumieniu i strapieniu, ajenci wielkich magazynów wiedeńskich urządzili w Sukiennicach w dzień jarmarczny wystawę gotowych ubrań. Próba jarmarczna widocznie się powiodła, gdyż niebawem ujrano po głównych ulicach Krakowa powstające filje wielkich wiedeńskich fabryk z gotowymi ubraniami. Dziś liczymy w Krakowie takich magazynów kilkanaście, a mniejszych żydowskich sklepów z ubraniami jest na Kazimierzu i ulicy Szpitalnej około 80.

Zestawmy teraz składy te i sklepiki z gotowymi ubraniami z liczbą samodzielnych majstrów i pracowników krawieckich.

W samym Krakowie mamy obecnie przeszło 700 krawców. Katolickich majstrów krawieckich liczymy do stu, a czeladników około 400; żydowskich zaś majstrów jest przeszło 70, czeladników do 150.

Cyfry te, dorywczo zebrane, są wymowne bardzo i przerażające rzucają światło na krakowskie rękodzielnictwo krawieckie. Znać, że tu zażarta i potężna toczy się walka. Obcokrajowa produkcja fabryczna mocuje się w śmiertelnych zapasach z naszym rękodzielnictwem i pracą ręczną. Walka ekonomiczna w dwóch toczy się kierunkach: w dziedzinie produkcji i zbytu i na gruncie gospodarki kredytowej. Obcokrajowe magazyny z gotowymi ubraniami tanią towary i swoją organizacją kupiecką po prostu zabijają naszych rękodzielców.

Fabryka przede wszystkim produkuje tanio a ogół publiczności kupuje tam, gdzie taniej. Zasada: to dobre, co tanie, zwyciężyła na całej linii. Daremnie tu apelować do uczuć patriotycznych. Prawda, na świeżo odbytym wiecu przemysłowym padło znowu hasło, u nas wciąż powtarzane aż do przesyty od lat wielu: popierajmy nasz przemysł! Ale cóż znaczy hasło idealne wobec nieodpartych potrzeb życiowych. W życiu codziennym, z nielicznymi wyjątkami, każdy kieruje się zdrowym egoizmem gospodarczym. Zresztą budżet roczny ogółu publiczności ledwo wystarcza na opędzenie całego szeregu nieodczuwalnych do życia potrzeb — nie sposób więc pozwolić sobie na tego rodzaju luksus gospodarczy.

Daremnie tu wskazywać na to, że towar fabryczny jest zwyczajnie lichy, że ciąży na nim cały szereg wad roboty tandetnej. Ale bo też jak się wyrabia towar tandetny? W wielkich składach fabrycznych sukna widzieć nieraz można cały szereg wozów naładowanych pokrajanem sukna.

Co to za sukno? Są to resztki i sztuki sukna źle wyrobione, które za pomocą maszyny kraje się na ubrania. Jedna taka maszyna robi tu za 30 przykrawaczy. Sztuki te przykrojone zabiera następnie przedsiębiorca i rozwozi do szycia po okolicznych wioskach. To też nie dziwnego, że towar tani, bo i sukno liche i robota licha. Ale publiczność nie zwraca na te braki i wady uwagi — dla niej najgłośniejsza, że towar tani.

Większe jeszcze szkody, niż magazyny, wyrządza krawcom krakowskim nierządna gospodarka kredytowa.

Niezmiernie ważną rzeczą dla samodzielnego rzemieślnika jest mieć na podorędziu na cele produkcyjne dogodny i tani kredyt. U nas zaś pole kredytu rzemieślniczego leży dotąd zupełnie odłogiem.

Stowarzyszenia zaliczkowe i kredytowe, gęsto rozsiane po miastach galicyjskich dla drobnego przemysłu, nie prawie nie działały. Kredyt ten jest dla rękodzielcy za drogi i z trudnymi warunkami, zresztą instytucje te, oparte przeważnie na obcych kapitałach, łąkające wysokich dywidend, z natury rzeczy nie przypadają do stosunków i potrzeb rękodzielcy.

Samodzielny majster krawiecki potrzebuje przede wszystkim kredytu na wystawę sukna i na wypłaty z tytułu dostaw i robót publicznych, a gdzie go znajdzie?

Prócz instytucyj zaliczkowych i kredytowych, które mają charakter banków, mamy nadto w Krakowie Towarzystwo zaliczkowe rękodzielców z kapitałem własnym 70000 złr., zebrany z udziałów, mamy prastare Towarzystwo Dobroczynności i Bank Pobożny, wyposażony kapitałem zakładowym 750.000 złr., fundusz zapanogowy (13000 złr.), wydzielony z funduszu rezerwowego krakowskiej Kasy oszczędności i mający słu-

żyć wyłącznie drobnym rękodzielcom, ale wszystkie instytucje te — aczkolwiek bezsprzecznie dużo dobrego dla rękodzielców tutejszych działały — raz zbyt szeroki mają zakres działania, a powtórę służyć tylko mogą jednostkom ekonomicznie silniejszym, dającym pewną gwarancję finansową. Skoro zaś potrzebujący kredytu rękodzielcy nie mają własnego majątku, albo interesu, któryby dawał jakąś gwarancję — właściwie żadnego kredytu nie znajdzie. Poręczycieli bowiem w takich warunkach zwyczajnie bardzo trudno znaleźć, a często jest to i rzecz kosztowna. Fabryka również bez dostatecznej gwarancji nie dostarczy sukna na kredyt, płacąc oczywiście za tę przysługę gruby procent.

Z drugiej zaś strony jest u nas niezdrowy, pasożytnie krzewiący się sposób udzielania kredytu, który towar ogromnie podraża a rękodzielcy zbyt często do zupełnej przywodzi ruiny. Otóż w składach i sklepikach gotowych ubrań zwykle każdy znajduje łatwy i dla siebie dogodny kredyt, choć grzeszność tę kupiecką grubo trzeba opłacić. Więc i krawcy krakowscy zmuszeni są klientom swoim udzielać kredytu i to najczęściej ponad wszelkie granice możliwości.

Obcokrajowa konkurencja w formie składów i sklepików z robotą tandetną, połączoną z bezładną gospodarką kredytową po prostu zagłodzi i zamorzą naszych majstrów samodzielnych, jeżeli im nikt nie przyjdzie z pomocą.

W tych opałach konkurencji ostać się jeszcze może pracownik obrotny, inteligentny, pod względem fachowym dobrze wykształcony, który rozporządza pewnym kapitałem, ale i to do czasu tylko. I jego zmiecie niebawem z widowni bezlitośna a częściej jeszcze nieuczciwa konkurencja obcokrajowa i obcoplemienna, jeżeli zawczasu nie zdoła rozszerzyć swego warsztatu i uzbroić się w całą nowożytną umiejętność kupiecką. Produkcja bowiem na wielką skalę i organizacja kupiecka to są te dwie potęgi, które zmiatają dzisiaj rzemieślnika z widowni ekonomicznej, jak wichry jesienny pożółkłe i uwędzłe z drzewa liście.

Inteligencja i wykształcenie fachowe, choćby najdoskonalsze, bez kapitału mało tu znaczą. — Ten np. majster jest prawdziwym mistrzem w swoim zawodzie. Co z pod jego ręki wychodzi jest starannie wykończony z poczuciem estetycznym, według najświeższej mody wykonane, ale nie stać go na założenie pracowni i wyposażenie jej w wyborowe i modne materiały krawieckie, nie stać go na zdobycie sobie drogą reklamę kupiecką szerszego koła klienteli. I jakież będzie rezultat jego wysiłków i pracy? Całe życie zjeździe mu na niepopłatnej wojnie z produkcją fabryczną, dopóki jakiś nieprzewidziany wypadek lub zastój w pracy nie zepchnie go do rzędu zawieszego proletariatu krawieckiego.

Ks. Leonard Lipke.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w środę Damazego, Papieża; we czwartek Aleksandra, żołnierza; w piątek Łucji i Ottyli.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 48, zachód przypada o godz. 8 minut 23, długość dnia godzin 7 minut 49.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

ZE ŚWIATA.

Kolej syberyjska. Jedno z pism rosyjskich oblicza oczekiwane dochody od kolei syberyjskiej z powodu ruchu pasażerskiego z zagranicy. Cudzoziemcy muszą uznać podróż lądową do Chin za dogodniejszą od morskiej. Dziś już można liczyć na 50.000 pasażerów rocznie w każdą stronę. Dane liczbowe są następujące:

Ogólna długość linii syberyjskiej wynosi 7.783 wiorsty, w tem kolej syberyjska 3.140 w., zabajkałska 1.418, ussuryjska 812 i wschodnio chińska 2.413. Z Petersburga do Władywostoku przebieg trzeba koleją 7.217 wiorst, a do Portu-Artura 7.535.

Koszta budowy kolei syberyjskiej wyniosły dotąd 780 milj. rubli, a po wykończeniu całkowitem kosztować ona będzie najmniej 850 milionów.

Podróż z Europy będzie i tańsza i szybsza. Obecnie najszybszy statek z Brindisi do Hong-Kongu Kongu płynie najmniej trzy tygodnie, a koszt podróży w kl. I. wynosi około 500 rubli. Bilet zaś kolejowy z Moskwy do Portu-Artura, nawet po podniesieniu taryfy, nie będzie kosztował więcej nad rubli 200. Podróż trwać będzie tylko 10 dni, a po ułożeniu szyn ciężkich 8 dni

BOTANIKA i Gdańską złotą wodę
znakomite specjały „TENCZYŃSKIEJ FABRYKI WÓDEK“ poleca
handel win **MICHAŁA BRZOSTOWSKIEGO**, ulica Szewska w Krakowie.

Pociągi zwyczajne mogą się nie opłacać, ale nadzwyczajne (ekspresy) będą się opłacały przy 40 pasażerach, a że pociągi takie mieszczą po 60—68 pasażerów, więc ta nadwyżka i bagaż będą dawały czysty zysk — większy jednak zysk będzie płynął, ma się rozumieć, ze wzmoczonego wpływu cudzoziemców.

Gwiazdka afrykańska. Słynny poeta francuski p. Edmund Rostand napisał na prośbę komitetu pań, zajmującego się losem dzieci wojowników boerskich w Transwaalu wiersz, w którym wzywa dzieci francuskie, aby się dzieliły podarunkami, jakie otrzymają na gwiazdkę z małymi Boerami. Wiersz p. Rostanda odznacza się niezmiernie kunsztowną formą.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Wiadomości kościelne. Dyeceja tarnowska ob. ład. Administratorem „ex currendo“ w Żeleznikowej został zamianowany ks. Andrzej Niemiec, proboszcz w Biegonicach. Przeniesieni: ks. Antoni Kania z Ryglie do Zawady, ks. Jan Prokopek z Radomyśla do Lipnicy murowanej, ks. Jan Korzeń z Lipnicy murowanej do Radomyśla. Zmarł ks. Józef Jarosz, katecheta szkoły ludowej w Limanowej, w 39 roku życia w 15 kapłaństwa.

Nowy Sącz 9 grudnia. Uroczystość kupańska. — Odczyt. — Miłość, zazdrość i zbrodnia. — Wczoraj w niedzielę (8 b. m.) o godz. 9 rano odbyło się staraniem grona tutejszych kupców chrześcijańskich w kościele OO. Jezuitów w Nowym Sączu na cześć Niepokalanego Poczęcia Najświętszej P. Marji, jako patronki kupców i młodzieży handlowej chrześcijańskiej, solenne nabożeństwo przy współudziale duchowieństwa i licznie zgromadzonej publiczności. Podczas nabożeństwa były wszystkie handle chrześcijańskie zamknięte.

Wczoraj zaś o godz. 6 wieczorem odbył się tu w sali „Sokoła“ odczyt społeczno-filozoficzny ks. Alfreda Wróblewskiego T. J. na temat „Czem jesteśmy i dokąd zdążamy“. Odczyt nagromadził poważną liczbę słuchaczy, którzy nagradzali prelegenta burzą oklasków. Czysty dochód przeznaczył prelegent na urządzenie kaplicy dla powstającego Stowarzyszenia „Dzieci Marji“ — przy kościele OO. Jezuitów w Nowym Sączu.

Dziś 9 b. m. rozpoczęła się przed tutejszym trybunałem sądu przysięgłych pod przewodnictwem radcy p. Pisitka po raz drugi rozprawa przeciw 40-letniej żonie rolnika, Marjannie Ptakowej w Brzezinach ad Rostoka pod Nowym Sączem, oskarżonej o powtórne podpalenie zabudowań sąsiada Jędrzeja Stanuszka. Oskarżenie wnosi substytut prokuratora, radca Czerny, oskarżoną broni adwokat dr Chodacki.

Oskarżona od dawna już nienawidziła swoją sąsiadkę, młodą i przystojną kobietkę, Marję Stanuszkową, która zbałamuciła jej męża.

Wiedziona tą nienawiścią, dnia 6 grudnia 1898 podpaliła oskarżona zabudowania Jędrzeja Stanuszka, t. j. męża kochanki swego męża. Ogień jednak spotrzeżono i bez dopuszczenia do znaczniejszej szkody, ugaszono.

Zaraz wówczas padło podejrzenie o to podpalenie na oskarżoną, która też została uwięziona i odpowiadała dnia 4 marca 1899 r. przed tutejszym trybunałem sądu przysięgłych za to podpalenie. Mimo jednak, że oskarżona przyznała się wówczas do winy, sędziowie przysięgli z litości uwolnili ją od oskarżenia.

Ptakowa żyła otoli ze Stanuszkową, t. j. kochanką męża w dalszej nienawiści, kłócąc i bijąc się z nią często, tudzież grożąc jej otruciem itp., mówiąc, że Stanuszkowa pożałuje, ale już będzie za późno, bo musi się na niej ucieszyć.

Jakoś późno w nocy 22 sierpnia b. r. wybuchł po raz drugi w zabudowaniach Jędrzeja Stanuszka pożar, który zniszczył do szczytu dom, stajnię i szopę. Nadto spaliły się trzy sztuki bydła, 4 gęsi, 19 kur, sprzęty gospodarskie i przyodziewa. W czasie tego pożaru przyszła oskarżona i objęła Stanuszkową za szyję, mówiąc: „Jędrzejko, już się więcej nie ujrzymy“. Tak samo uchwyciła Jędrzeja Stanuszka za szyję, mówiąc doń: „Teraz, mój Jędrzeju, będzie mój kryminal“. To właśnie spowodowało powtórne uwięzienie oskarżonej i stawienie jej dziś po raz drugi przed ławą sędziów przysięgłych.

Oskarżona przyznaje wprawdzie, że w roku 1898 z nienawiści do Marji Stanuszkowej podpaliła zabudowania jej męża, lecz przeży, by się także i teraz dopuściła podpalenia tych zabudowań. Rozprawa jest bardzo ciekawa i potrwa do późnej nocy.

Z Zakopanego pisze nam jeden z czytelników, że na linii kolejowej z Chabówki do Zakopanego, gdy śnieg spadnie, prawie nie można się dostać z poczekalni do pociągu, wszędzie trzeba brnąć po kolana i nikt z kolejowego zarządu nie zaradzi tej wielkiej niewygodzie.

Nie wątpimy, że dyrekcja główna w Krakowie, gdy się dowie o tem lekceważeniu podróży, wyda stosowne zarządzenia.

Ruskie kłamstwa. „Ruślan“, dziennik ruski, wychodzący we Lwowie, pomieścił następującą notatkę, którą niektóre pisma polskie przedrukowały: „W ruskiem gimnazjum we Lwowie nauczyciel pol-

skiego języka, p. Gawlikowski, rozgniewany tem, iż podczas lekcji tego języka w V klasie kilku uczniów szeptało między sobą, począł lżyć uczniów najwyższymi wyrazami i krzyknął: „wy murgostwo, wy chłopstwo“, „do karczm, a nie do szkoły“, „nie dziw, bo nie macie żadnego wychowania, ale to nietylko wy, lecz całe szeregi Rusinów“. Obraz ni i oburzeni uczniowie postanowili zbrojnie kotować nieokrzęsanego nauczyciela w całym gimnazjum. Bojkot rozpoczęła przedewszystkiem I klasa. Mianowicie gdy Gawlikowski przyszedł na lekcję języka polskiego, wszyscy uczniowie co do jednego wyszli z klasy i udali się do dyrektora gimnazjum z prośbą, by albo zmienił nauczyciela, albo też pozwolił uczniom wypisać się z tej godziny, jako nadobowiązkowej“.

W sprawie tej zamieszcza p. Gawlikowski sprostowanie w lwowskim „Przeglądzie“, w którym stwierdza, że cała ta notatka o obrażeniu ruskich uczuła przez polskiego hakatystę, jest zmyśloną. Rozsiewanie takich nieprawdziwych pogłosek przez pismo „Ruślan“ przynosi wielką szkodę koniecznemu porozumieniu się polsko-ruskiemu.

Z Żywca piszą nam, że wieczorek listopadowy w „Sokole“ żywieckim z powodu różnych przeszkód odbędzie się nie 8-go ale 15 bm.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Składki na ofiary sądu wrzesińskiego.

Adam Maciąg, słuchacz medycyny 5 k.. Dzieci szkolne w Cieszkowie na ręce p. Janiny Nowak 1:40 k., zebrane na odpuszcie w Brzezinach u księdza Salonki podczas obiadu 12 k. i rozegrane w wista na imieninach WP. Maryli Sapeckiej 2:24 k., Towarzystwo katolickie „Ojczyzna“ ze skromnych swych funduszy 6 k., od grona inteligencji i urzędników z Limanowej 22:25 k., panna Adela Majtuanka z Podola przysłała na ręce WP. Budkiewiczowej na skazanie wrzesińskich 30 k., na rodziny Polaków dotkniętych wyrokami pruskimi 30 k., na gimnazjum cieszyńskie 16:80 k. i na szkołę polską w Białej 16:80 k.

Ogółem zebrano do dnia dzisiejszego kor. 1838 53 hal., 11 rs. i 35 kop.

Uroczyste triduum z okazji poświęcenia nowej kaplicy i przeniesienia doń cudownego P. Jezusa, odbędzie się w dniach 13, 14 i 15 bm. w kościele OO. Reformatorów.

Wieczorek ku uczczeniu ś. p. Michała Bauckiego odbędzie się 16 grudnia b. r., a nie 11, jak mylnie było zapowiedziane.

Z Towarzystwa lekarskiego. Posiedzenie Tow. lekarskiego odbędzie się dnia 11 b. m. o godz. 6-tej wieczorem w sali wykładowej prof. Szajnochy. Prof. dr Klecki będzie miał wykład o „cytotoksynach“.

Sekcja ekonomiczna Rady miasta na poniedziałkowym posiedzeniu, któremu przewodniczył radca m. dr Domański, obradowała w dalszym ciągu nad projektowanym budżetem na rok 1902, a mianowicie: nad działem V obejmującym bezpieczeństwo publiczne, nad działem VI obejmującym roboty i budowlę publiczną i nad działem VIII obejmującym zarząd targowy. Na tem zakończono posiedzenie.

Wiec kobiet. W niedzielę dnia 8 b. m. wskutek zaproszenia zarządu „Czytelni dla kobiet“ odbyło się w lokalu tejże Czytelni liczne zgromadzenie pań obywaterek miasta Krakowa pod hasłem: „prez ze wszystkim co pruskie! i brośmy się przed niemieczną!“ Z licznych i gorących przemówień pp.: Siedleckiej, Kirkorowej, Gołmbiowskiej, Świdarskiej, Steczkowej, Bukowskiej, Parwi i wielu innych, wytoniły się sformułowane już wnioski. Zgromadzenie ukonstytuowało się w komitet, wybierając p. Edwardową Korczyńską na przewodniczącą. Celem wprowadzenia w czyn wniosków swoich komitet ma zamiar zaproszenia wszystkich kobiet z Krakowa na ogólny krakowski wiec w sprawie gwałtów pruskich i obrony przeciwko nim.

Popis gimnastyczny uczniów, uczennic i członków naszego „Sokoła“ odbędzie się w niedzielę dnia 15 b. m. Będzie to popis informujący liczbą ćwiczących, jako też rozmaitością ćwiczeń. Po popisie wieczornica miesieczna (z wolnym wstępem) dla członków i ich rodzin, w górnej sali, na której prócz chóru, orkiestry, przedstawienie nadsceny. Bilety do nabycia wcześniej w handlu p. Rudnickiego, linia A-B.

Zagadkowe pochodzenie. Policję tutejszą zapytuje niejaka p. v. Puttkammer, zamieszkała w Ploetzensee koło Berlina, w sprawie anterjorów pewnej młodej dziewczyny, którą przyjęła do swego domu, a która podaje, jakoby nazywała się Teodolinda Kaszulak i pochodziła z Krakowa. Według twierdzeń dziewczyny znaleziona ona była w r. 1884, jako jednoroczne dziecko, przez objeżdżającą trupe cyrkową „Harry“ w Krakowie, której właściciel ulitował się, zabrał ją i wy kierował na linoskoczkę. Od tego czasu przebywała w rozmaitych cyrkach. Wypadek zrzucił, że w ostatnim czasie podczas produkcji cyrkowych w Leuthen, koło Berlina, spadła z liny, doznając ciężkich kontuzji. Niecny chlebodawca sądząc, że z K. nie będzie miał zysku, bezprzytomną porzucił w jakiejś stodole, nie troszcząc się o nią. Znękana chorobą i zachwiana w swej egzystencji, bie-

dną linoskoczką za poradą pewnego księdza, udała się do szpitala w pobliżu Berlina, skąd po wyzdrowieniu przyjęła ją do siebie p. Puttkammerowa. Policja tutejsza chcąc wyświecić tę zawiłą sprawę pochodzenia biednej dziewczyny, prowadzi energiczne śledztwo.

Z sali sądowej. Podróże ks. Stojalowskiego. — W czasie wyborecznej gorączki agitacyjnej ks. Stojalowski wybrał się dnia 4-go sierpnia w podróż do Rzeszowa. Przybywszy na dworzec zastał ogromny natłok ledwie się docisnął do kasy, a chociaż bilet kupił pociąg odjechał bez niego. Służbę pełnił p. Wincenty Stecki, adjunkt kolei, któremu ks. poseł robił srogie wymówki. Urzędnik odpowiedział flegmatycznie: „Idzie drugi pociąg o 11“ i dalej się przechadzał z drugim urzędnikiem. Zirytowany ksiądz poseł zawołał: „To głupie gadanie!“ P. Stecki wezwał księdza S., aby z nim udał się do komisarza policji dla wylegitymowania się. Fakt ten jeszcze bardziej rozgniewał ks. St., bo w obecności komisarza policji krzyknął do p. Steckiego, że niema oleju w głowie.

Z tego wywiązała się w Krakowie rozprawa o obronie honoru, przy której ks. St. został skazany pomimo obrony dra Lewickiego na 2 dni aresztu, względnie 20 koron grzywny.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 11 grudnia.

Pruskie barbarzyństwo i Anglcy. Redaktor naszego pisma otrzymał od Walijczyka p. Llewelyn-Jones list, który poniżej podajemy wraz z kwotą 10 szylingów dla ofiar pruskiego ucisku.

Drogi panie! Czytałem z wielkim zajęciem list waszego znakomitego rodaka, Henryka Sienkiewicza, odnoszący się do brutalnego postępowania Prusaków z polskimi kobietami i dziećmi. W Walii silne uczucie oburzenia przejęło wszystkich, którzy sympatyzują ze słabszymi narodami Europy, skazanymi na dzikie prześladowania (savage persecution) z powodu ich języka. Sprawia mi to wielką przyjemność, że mogę przyczynić się kwotą 10 szylingów do funduszu pomocy dla waszych, pokrzywdzonych rodaków, którzy mieli to nieszczęście, że dostali się pod berko pruskie.

Ten objaw sympatii jest tem cenniejszy, że wychodzi od narodu, który postępowanie Prusaków ocenić może z zupełną bezstronnością i bez żadnych uprzedzeń.

Nowy wynalazek Polaka. P. Ludwik Sippl, technik tutejszy wynalazł specjalny przyrząd motorowy dający się zastosować do każdej łódki. Wczoraj odbyły się próby na Wiśle w obecności reprezentantów firmy z Charlottenburga. Spuszczono kódkę, następnie przyczepiono do niej z tyłu wyżej wspomniany przyrząd i rozpoczęto próbę pływania. Rezultat był zadawalniający. Łódka odbyła w przeciągu godziny sporą drogę w dół i w górę rzeki. Wynalazca obliczył, że za pomocą tego motoru można będzie uzyskać szybkość jazdy na wodzie stojącej do 20 kilometrów, na bieżącej wodzie z prądem 24 klm. a pod prąd 11 klm. Wynalazek p. Sippla ma szerokie zastosowanie.

Pobity. W nocy doprowadził kapral policyjny na stację ratunkową Jakóba Wilka robotnika lat 55 liczącego, pobitego przez współtowarzyszy. Po opatrzeniu ran na głowie i rękach, polecono Wilkowi udać się do domu.

Na loterję gospodarczą na ręce pani Stanisławowej Krygowskiej nadesłać raczyły fanty na tenże sam cel następujące osoby:

Maurizio 1 tort, Liebeskind 2 fanty, Satalecki 2 kielbasy, Jadwiga Schwarzenberg-Czernowa 10 słoików marmat, Zopoth i Sp. 2 fanty, drowa Schwarzowa 3 fanty, Elżbieta Kirchmajerowa 5 fantów, Anna Markusowa 3 fanty, Helena Styczniowa 2 fanty, Adaś Styczeń 1 fant, Stanisławowie Krygowsy 6 fantów, Marja Rechtowa 2 fanty, Heroldowa 3 fanty.

Z wczorajszego wyliczenia prostujemy, że 2 fanty nie nadesłała A. Twarożańska, ale p. Mira Twarożanka.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów siódmy arkusz powieści ś. p. Józefa Rogosza p. t.: „MARZYCIELE“.

Repertuar teatru miejskiego.

W środę, 11 grudnia: „Książka Marek“, poemat dram. w 5 akt. J. Słowackiego (popul.).

Koncert Tow. muzycznego.

Rozpoczęła poniedziałkowy wieczór Symfonia Mozarta G-moll, ta najulubiejsza z wszystkich Mozartowskich instrumentalnych utworów. Cztery jej części składają nieskończenie piękną całość.

W pierwszej części Allegro molto, jakkolwiek w tonacji molowej ma dziwnie pogodny charakter. W Andante, poważnej frazie głównej, to-

Znakomite z fabryki **RUDOLFA HERLICZKI** w Krakowie
Tutki cygaretowe są do nabycia w trafikach, w składach papieru tak w Krakowie, jak i na prowincji. — Wzory i cenniki darmo i opłatnie. 2720

warzyszy nieustannie lekki i delikatny akompanjament, który sobie kolejno wszystkie instrumenta podają. Trzecim okresem jest Menuet energiczny, który doskonale swoim tryem w G-dur ożywia całość i wprowadza przesłiczną ostatnią Allegro assai.

Dyrygent miał niemałą pracę w wyuczeniu symfonu, bo chociaż orkiestrę 100 pułku zaliczyć można do lepszych orkiestr wojskowych, to jednak znać było, że symfonie są dla niej pobocznym tylko a nie głównym zatrudnieniem. Wzmocniona nawet kilku dyletantami, nie mogła stać na wysokości orkiestry symfonicznej. Pierwszej części brakło cieniowania, leciało wszystko bez tchu ku końcowi, Andante prosiło się o tony delikatne, miękkie, szlachetne. Te trzydziesto dwójki podawane sobie przez flety, klarnety oboje, powinny wychodzić jak lekkie szmery, w wykonaniu wczorajszym były to ciężko wlokące się nuty. Menuet energicznym swym charakterem najbardziej odpowiedział usposobieniu wykonawców, najlepiej też był odegrany. Finale wskutek za szybkiego tempa, zatraciło charakter Mozartowski.

W drugiej części koncertu orkiestra cofnęła się w głąb, a na estradę napłynęła imponująca liczba przeważnie młodych śpiewaków. Potężne „Requiem“ rozpoczyna prosty, cichy trójgłos D-moll i nieszczęście chciało, że tercja z kwintą dziwną zabrzmiała niezgodą. Mimo to dalej swoją koleją, błagalny głos basowy, powołał stopniowo wszystkie inne do wielkiego harmonijnego wołania „Excaudi me“, a to z tak rosnącą siłą, iż odrazu dała otuchę, że prośba będzie wysłuchana.

Fuga w „Kyrie“ nie zdaje się być trudną, gdyż każdy głos ma podporę w jednym z instrumentów różnorodnych, pomimo to w fudze najmocniej uwydatnia się potrzeba wyższego wyszczalania muzycznego każdego pojedynczego członka chóru. Nagłe atakowania wysokich tonów. wpadanie bez wahania, długie oddechy, dobra wokalizacja, wszystko przedstawia w tym razie wielkie trudności. Trzeba przyznać, że dyrygent, trzymał swoich podwładnych w dobrym rygorze i uniknął chaosu, ale najlepiej brzmiące głosy sopranowe w wysokich pozycjach nie potrafiły się ustrzedz tak zwanego „złamania“, które wytwarza komiczny efekt.

Również wokalizacja na samogłoskę „e“ jest ogromnie niebezpieczna, z pomiędzy różnych sposobów wymawiania tej litery trzeba wybrać pośredni pomiędzy płaskim a gardłowym. „Dies irae“ w gwałtownym tempie wykonane, w figurze basowej „Quantus tremor“ przeszło w rodzaj nieudatego trylu.

Trudno w krótszym sprawozdaniu mówić o każdym poszczególnym numerze — nie możemy się jednak powstrzymać od wyrażenia zdziwienia, iż do kwartetu solowego trzeba było aż sprowadzać gości ze Lwowa. Wszak i w Krakowie znaleźlibyśmy śpiewaków, którzyby potrafili znacznie lepiej, odśpiewać te partje. Najlepszym tego dowodem było szlachetne wyróżnienie się pana S. tenora, który w całym kwartecie śpiewał najpoprawniej. Zdumienie ogarnęło publiczność, która miała już sposobność słyszeć i podziwiać innych lwowskich solistów, że pan Moczy bas, pp. Makowska i Tarnawiecka alt i sopran, zapowiadani byli, jako wybitne siły. Nie można im odmówić głosów podatnych do kształcenia, ale ani publiczność krakowska, ani estrada w Krakowie nie może mieć tego zadania. Pannie T. zaś wprost radzić można, aby z rok odroczyła gruntownie — bo tego rodzaju nie dotychczasowe — nieustanne tremolowanie świadczy o zmęczeniu głosu (w tak młodym wieku!).

Pan dyrektor Barabasz podjął pracę trudną przeprowadził ją o ile możliwości dobrze.

r. t.

TELEGRAMY.

Z Rady państwa.

Wiedeń 10 grudnia. Posiedzenie Izby rozpoczęło się o godzinie 11:20. Na wstępie odczytano i między innymi wniosek posła Kubika i tow. w sprawie założenia szkoły realnej w powiecie żywieckim oraz wniosek Pihuliaka, Wasilki i tow. w sprawie utworzenia katedry dla wschodnio-europejskiej historii na wydziale filozoficznym w Czerniowcach, dalej interpelację posła Steinera i tow. żądającą zakazu odbycia zamierzonej jazdy dystansowej automobilowej między Wiedniem a Paryżem, a to ze względu na bezpieczeństwo publiczne.

Następnie przystąpiła Izba do dalszego ciągu dyskusji nad prowizorium budżetowym. Po zam-

knięciu dyskusji wybrano mowcą jeneralnym contra posła Płazeka młodoczecha, pro posła hr. Wojciecha Dzieduszyckiego.

Mowca jeneralny contra pos. Płazek dowodził, że Czesi mają usprawiedliwione żale. I tak ministerstwo sprawiedliwości wydało rozporządzenia i wskazówki nieprzychylnie dla Czechów, dążące do wyrugowania języka czeskiego z wewnętrznego urzędowania. Podług prawa należałoby się Czechom w Czechach $\frac{3}{5}$ posad w sądownictwie. Tymczasem jest zaledwie $\frac{1}{5}$, a w biurach centralnych wogóle prawie Czechów niema. Prezydent gabinetu z obawy przed Niemcami nie jest dla Czechów sprawiedliwym. Sprawiedliwość jest konieczną do rozwiązania sporu czesko-niemieckiego, będącego przyczyną przesilenia. Imieniem stronnictwa oświadcza mowca, że głosować będzie przeciw prowizorium budżetowemu.

Następnie zabiera głos pro Wojciech hr. Dzieduszycki: Izba chce dalej żyć, trzeba się przyzwyczaić do usuwania wniosków naglących z porządku dziennego, aby przystąpić do obrad nad sprawami najważniejszymi.

Izba znajduje się w stanie rekonwalescencji, musi się ona pozbyć rozmaitych złych przyzwyczajeń. Przedewszystkiem koniecznym jest zaprzestanie ciągłych grózb z „liberum veto“ i groźenie obstrukcją. Trzeba podnieść powagę Izby. Parlament ma ważniejsze zadania do spełnienia aniżeli spory partyjne.

Mowca zwraca się przeciwko oszczerczym zarzutom, podniesionym ze strony niemieckiej przeciwko Polakom i odpiera te oszczerstwa z całą stanowczością. Zarzutów tych nie podniósł rząd pruski ani niemiecki, ale partja najbardziej nam wroga.

Zarzuty, że Polacy utworzyli jakieś sprzyśnięcie, że stali się niebezpiecznymi dla tego państwa śmieszne są. Moi panowie! Są rzeczy, które poruszają bolesne uczucia każdego człowieka, tem boleśniej jednak dotykają one tych, którzy posługują się tym samym językiem, mają tę samą historję i tę samą kulturę. Dlatego można pojąć, że zajścia po za granicami tego państwa wywołały najboleśniejsze uczucia wśród Polaków w Austrii.

Jeżeli tu w tej sprawie przemawiam, to czynię to nie w jakimś zamiarze, lnb nadziei, że coś potrafię zmienić. Czynię to jedynie, aby uzasadnić zupełną bezpodstawność zarzutów, które w ostatnim czasie po za granicami Prus przeciwko nam podniesiono, a które najlepiej uzasadniają całą perfidję wrogów polskości w kraju, który jest prastarą siedzibą Polaków, sięgającą jeszcze czasów legendarnych, a w którym przed 10 jeszcze laty, zdawało się, że użytym będzie wobec Polaków kurs łagodniejszy. Ale okazało się to tylko jako fata morgana. Tem boleśniej odczuto później, że mądrość owego państwa uznała za stosowne chwycić się najostrzejszych środków przeciwko Polakom. Język polski został w pruskiej części Polski wyrugowany, ba, nawet zakazano prywatnej nauki języka polskiego. (Głosy: Słuchajcie, słuchajcie!) Wrażenie, jakie to wywołało, może każdy sobie wyobrazić.

W tem dowiedziano się, że w środku Europy zakładają komisję kolonizacyjną, aby wyrugować i zniszczyć Polaków. Za pieniądze polskie i polskie podatki chcą wyrugować Polaków, wykupywać z ich rąk majątki i dalej sprzedawać. (Głośne wyrazy oburzenia ze strony Polaków). I wtedy jednak myśmy milczeli. Zaraz potem wydano masowo z Prus poddanych austriackich, dlatego jedynie, że są Polakami. Dalej nastąpiło zatrzymywanie listów z polskimi adresami, dziś po zajściach we Wrześni, po raz pierwszy o tem musimy wspomnieć w parlamencie.

Mowca opowiada następnie znane zajścia wrzesińskie i wyraża ubolewanie z powodu antypruskich demonstracyj. Ale naród polski byłby nad swem wzburzeniem uczuciem łatwiej zapanował gdyby zajść tych dopuścili się Tatarzy lub inni „uznani“ barbarzyńcy a nie państwo „cywilizowane“.

Nasi najwięksi wrogowie rozpowszechniają bajki o polskich intrygach. To jest wprost śmieszem. Nadzieja Polaków w każdym państwie polega na pracy kulturalnej, na ich przekonaniach i w tem, że kiedyś może prawo etyki odniesie zwycięstwo. (Oklaski u Polaków).

Nie jesteśmy tak szaleni, aby się dopuścić jakichś dyplomatycznych intryg. Austrija jest jedynym państwem, które postawiło jako zasadę równouprawnienie narodów. Musimy się zastrzedz przeciw temu, aby ci, którzy są mniej moralni, a zatem mniej ludzcy i mniej doskonali, starali się swoje wpływy do naszego państwa przynieść. (Żywe oklaski na ławach polskich).

Nie można nam zakazywać walki na polu umysłowym. Gdzie idzie o sprawę uczuć i duszy, tam niema granic. Nawet cesarskie Sic volo, sic iubeo, nie może przekroczyć tych granic. (Bardzo dobrze na ławach polskich).

Przyjdzie dzień, w którym będzie nam danem odwrócić się od tego obrazu przesładowania jednego narodu przez drugi w imię tak zwanej idei, która umożliwia, że ludzie, nazywający się ludźmi kulturowymi (Kulturmenschen), nie szanują przykazań Boskich: „Nie kradnij i nie zabijaj!“ w zastosowaniu do innych narodów.

Musimy jednak ten błogi czas przygotować. Odwróćmy się od małych sporów, bo nie powinniśmy przyłożyć nigdy ręki do tego, co poniża godność tej Izby. (Oklaski u Polaków).

Jeżeli w Austrii, w tem wielojęzycznym państwie, panować będzie sprawiedliwość, to niesprawiedliwość w innych państwach nie będzie się mogła ostać. Pracujmy więc. Mówiono tutaj z wielu stron i często słyszeliśmy w tej Izbie okrzyki, że gdzieś popełniono gwałt, gdy szło o jakąś nieprzychylną interpretację regulaminu dla jakiegoś stronnictwa, lub o podobne kwestje. Chętniebym wówczas do panów zawołał: „Idźcie do polskich krajów po za granice tego państwa, a tam się dowiecie, co znaczy krwawy gwałt!“ (Oklaski na ławach polskich).

Czujemy mimo to wobec tego państwa obowiązek wzmocnienia tego ogniska pokoju i równouprawnienia narodów. Oświadczamy też, że głosować będziemy za prowizorium budżetowym. (Żywe oklaski na ławach polskich. Polacy otaczają go, winszując mowcy i ściskając go).

Po przemówieniu mowców jeneralnych przystąpiono do głosowania i uchwalono przystąpić do dyskusji szczegółowej.

Po mowie hr. Dzieduszyckiego powstał niespodziewanie prezes gabinetu dr Koerber i oświadczył mniej więcej, co następuje:

„Po zakończeniu dyskusji nie mogłem już zabrać głosu; obecnie mowa hr. Dzieduszyckiego skłoniła mnie do odpowiedzi w kilku słowach.“

Rząd zaznaczył wczoraj obiektywne stanowisko swoje wobec znanych zajść w Galicji. Sądzę, że mowca i jego stronnictwo z całą słusnością wzięliby to za zię, gdyby w obcem państwie odezwała się krytyka naszych stosunków, albo zgoła nastąpiło wmięszanie się w nasze stosunki. Z tego samego też punktu widzenia nie mogę też znieść, aby tutaj omawiano stosunki innego państwa i muszę niektóre uwagi, dotyczące drugiego państwa, a wygłoszone przez szan. poprzedniego mowcę, odeprzeć.

Po tem krótkim przemówieniu odezwały się żywe oklaski na lewicy a sykanie na prawicy. Jeden z posłów młodoczeskich zawołał: „Niech żyje pruski minister!“ Na to rozległy się demonstracyjne oklaski na ławach lewicy.

Mowa p. Daszyńskiego.

W dyskusji szczegółowej nad budżetem zabrał głos p. Daszyński. Mowca w polemice z prezydentem gabinetu oświadczył, że są rzeczy, przy których granice naznaczone międzynarodowymi stosunkami muszą być przekroczone, rzeczy, w których nie chodzi o czysto wewnętrzne zajścia, ale o kwestje ludzkości i cywilizacji. Nie prowadzimy żadnej polityki, jeżeli żądamy, żeby najprymitywniejsze prawa życia i kultury zagwarantowano zarówno jednostkom, jak całemu narodowi. Jesteśmy zmuszeni przeciwko takim zajściom nie tylko w imieniu narodu polskiego, ale także w imieniu wszystkich narodów i ludzkości zaprotestować. Jesteśmy pewni, że lepsze żywioły narodu niemieckiego z nami się zgadzają. (Pos. Reichstädter woła: Z wyjątkiem Momsena!).

W tej sprawie — powiada mowca — przyłączam się, może po raz pierwszy w tej Izbie, do słów hr. Dzieduszyckiego. Tak jest. Polacy powinni starać się swych nadziei nie opierać na intrygach dyplomatycznych, ponieważ za swą lekkomyślność już zostali strasznie ukarani, ale powinni liczyć na własne siły. Właśnie ci panowie, którzy hr. Dzieduszyckiemu z całego serca przyklaskiwali, powinni pamiętać o tem, że jest jeszcze wiele martwych sił w narodzie polskim, które należy zbudzić w imieniu sprawiedliwości i pozyskać dla sprawy słusności.

Mowca zwraca się następnie przeciwko onegdajszej mowie prezydenta gabinetu i oświadcza, że należy ona bezsprzecznie do najważniejszych mów dra Koerbera. Przyczyny procesu rozkładowego tego parlamentu leżą w niesprawiedliwych podstawach przywilejów wyborczych. Dr Koerber mylił się, jeżeli sądzi, że uzdrowienie parlamentu zależy tylko od dobrej woli stronnictw. Również mylił się hr. Dzieduszycki, wzywając do

BRACHOL

znakomity środek konserwujący zęby i nadający im białość. Niszczy wszelkie zarodki powodujące psucie zębów i dziąseł; odświeża jamę ustną, pozostawiając miły smak. Do nabycia w aptekach, droguerjach, handlach galanteryjnych itp. Jeneralne zastępstwo w Domu handlowo-komisowym pod firmą Józef Jezierski Kraków.

dobrych obywateli pałamentarnych, Körber nie ma, jak się zdaje, już jasnego wyobrażenia o tem, co wczoraj powiedział. Z jego wczorajszej mowy, a jeszcze więcej z dziwnego milczenia stronnictw, widać, że ani stronnictwa burżuazyjne, ani rząd nie dojrzały do tego, aby z położenia, w jakim się parlament obecnie znajduje, wyciągnąć odpowiednie konsekwencje.

Mowca uzasadnia dalej niemożliwość zaprowadzenia absolutyzmu w Austrii i kończy słowami: „Oczekujemy z niecierpliwością nowego parlamentu, ale jesteśmy też jedyni, którzy mogą czekać“.

Koniec dyskusji nad prowizorjum.

Następnie zabrał głos pos. Kłofac. Mówi z początku po czesku, a następnie po niemiecku. Mowca zarzuca rządowi niesprawiedliwość wobec Czechów pod względem językowym i atakuje także Koło polskie za popieranie rządu wrogiego dla Słowian.

Po tem przemówieniu przyjęto § 1 i dalsze paragrafy już bez dyskusji oraz całe prowizorjum w drugim i trzecim czytaniu, poczem Izba przystąpiła do następnego punktu porządku dziennego, do dyskusji nad projektem rządowym ustawy o zawodowych towarzystwach rolniczych.

W dyskusji nad tą ustawą zabierali głos pos. Povsze, Ofner, Grabmayer i min. Giovanelli. — Posiedzenie zamknięto o godz. 6. Początek dzisiejszego posiedzenia o godz. 11 przed południem.

Straszny wypadek.

Tarnopol 11 grudnia. Dziś przed trybunałem zwykłym, któremu przewodniczył starszy radca Reinwarth, rozpatrywano sprawę ks. Dziugiewicza, wikarego z Grzymałowa, oskarżonego o zabójstwo żandarma Marciszczaka. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora Bereziński, bronił adwokat ze Lwowa dr Eugeniusz Reiter. Wypadek, który był przedmiotem rozprawy, szeroko w swoim czasie opisywały dzienniki. Ks. Dziugiewicz, jadąc wieczorem dorożką z s. p. Marciszczakiem i jego towarzyszem broni Rogawskim, chciał się pochwalić swoim rewolwerem przed żandarmami. Rewolwer był nabity, a nie zamknięty. Ks. Dziugiewicz przypadkowo nacisnął cyngiel, padł strzał i kula trafiła w piersi Marciszczaka, siedzącego na przedniej ławce powozu. Strzał był śmiertelny; na drugi dzień Marciszczak wyzionął ducha.

Aż przykro było patrzeć się na bladą, zniekaną twarz ks. Dziugiewicza, który stanął przed trybunałem. Drżącym, złamanym głosem, opowiedział całe to zajście, z góry zaznaczając, iż choć w duszy czuje się niewinnym, podda się każdej karze, jaką mu sąd wymierzy.

Z kolei zeznawał jeden jedyny świadek żandarm Rogowski. Z zeznań jego wynikało, że tragiczna śmierć Marciszczaka była tylko strasznym przypadkiem. Po przemówieniach prokuratora i obrońcy trybunał po długiej naradzie ogłosił wyrok uwalniający okarżonego od winy i kary. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

Interpelacja o Wrześnię w sejmie niemieckim.

Berlin 11 grudnia. Na ławach rządowych zasiadają kanclerz Bülow, sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych Posadowsky, sekretarz stanu dla spraw zewnętrznych hr. Richthofen i dwóch sekretarzy stanu. Kanclerz oświadcza, że da natychmiastową odpowiedź na interpelację ks. Radziwiłła w sprawie wrzesińskiej. Wśród ogólnego napięcia zaczyna mowę ks. Radziwiłł. Radziwiłł mówi cicho i z wielką trudnością. Obok niego siada ks. Jazdzewski i podpowiada z manuskryptu. W drugiej połowie swoich wywodów ks. Radziwiłł osłabł tak, że musiał mowę odczytać z manuskryptu. Treść mowy następująca:

Pos. ks. Radziwiłł, uzasadniając interpelację, oświadcza, że powód do niej tkwi w obowiązku członków stronnictwa do strzeżenia narodowej czci tej ludności, która ich wysłała do parlamentu. Cześć tę naruszyły zajścia wrzesińskie. Sprawa ta należy właściwie przed kompetencję jednego z państw związkowych. Mowca podnosi ją jednak tutaj, gdyż poruszenie wskutek tego zajścia przekroczyło daleko granice państwa. Godność narodu niemieckiego, a zwłaszcza względ, dłużny tej wysokiej Izbie, został przez to skrzywdzony.

Kanclerz Rzeszy może być przekonany, że nie działały tu żadne pobudki agitatorskie. Godność i korzyść państwa nie wymagają, aby narodową mniejszość, przyłączoną do państwa, w sposób od dłuższego czasu praktykowany zohydzać i uciskać, z wyraźnym celem ostatecznym, aby ją wcześniej lub później zupełnie wytępić.

Dlatego, że język ojczysty uważa się za mniej wartościowy, wywołuje się wśród tej ludności pewną oporność przeciw szkole. Najnowsze owo-

ce pruskiej polityki szkolnej nie są zgodne bynajmniej z tradycją poprzednich władców pruskich w postępowaniu z swymi poddanymi.

Teraz wszystko dzieje się inaczej. Nie szanuje się nawet godności Izby. Jest niemożliwym, aby kanclerz Rzeszy nie zarządził środków, któreby oddziaływały na usposobienie ciężko wzburzonej ludności, we wzburzeniu tem bowiem tkwi etyczne jądro.

Mowca spodziewa się, że kanclerz w swej odpowiedzi zwróci uwagę na zdanie: „Homo sum, nihil humani a me alienum puto“.

Odpowiedź kanclerza.

Berlin 11 grudnia. Mowa hr. Bülowa brzmi w streszczeniu: Chodzi tu o sprawę wewnętrzną jednego z krajów związkowych a więc z dokładną odpowiedzią stanie kanclerz, gdy sprawa ta będzie poruszona w Sejmie pruskim. „Ponieważ jednak p. interpelant, któremu dziękuję za jego spokojne umotywowanie interpelacji, tembardziej, że się jego ton umiarkowany bardzo różni od tonu polskiej prasy, wspominał także o naszym stosunku do zagranicy, oświadczam, że niewiadomo mi, aby przez zajścia wrzesińskie powaga państwa niemieckiego poniosła uszczerbek. Sprawcy rozruchów antypruskich w Austrii i Rosji mieli może zamiar przez wybryki uliczne wywołać zaniepokojenie naszych stosunków do obu państw sąsiednich, Austro-Węgier i Rosji. Jeżeli jednakże gdziekolwiek istnieje taka obawa, że nasze stosunki do Austro-Węgier lub do Rosji z powodu owych zajść cokolwiek mogłyby ucierpieć, to mogę te obawy w zupełności uspokoić. Stanowisko zarówno rządu austriackiego, jak węgierskiego odpowiada w zupełności naszym uzasadnionym oczekiwaniom i nie mamy powodów do zażaleń.

Rosja dała zupełne zadośćuczynienie. Co do Austrii, to hr. Gołuchowski zapewnił, że ekscedenci będą energicznie ukarani, a władze pociągnięte do odpowiedzialności.“

Głosy zagranicy i demonstracje nie mogą wpłynąć na pruską politykę wewnętrzną i na stanowisko kierujących ministrów.

Bülow zakończył mowę zapewnieniem, że zrobi co jest jego obowiązkiem, aby Niemcy na wschodnich kresach nie dostali się pod Koła polskie. Po zakończeniu mowy z której podnieść należy, że dziękował Bülow ks. Radziwiłłowi za umiarkowanie — posiedzieli jeszcze reprezentanci rządu chwilę, następnie zaś wynieśli się wszyscy tak, że cała dalsza dyskusja toczyła się bez udziału rządu.

Dyskusja nad interpelacją ks. Radziwiłła.

Pierwszy przemówił mowca z centrum p. Röeren. Dowodzi on, że nie chodzi tu o masową chłostę dokonaną przez nauczyciela za 100 m. otrzymanych „za popieranie niemieczyzny“, ale o godność Niemiec. We Wrześni nie było zdrady stanu.

Z Röerenem polemizował hr. Limburg Stirum (stron. rządowe) dowodząc, że zajścia wrzesińskie przysłużyły się rządowi, ponieważ okazały, że rząd niemiecki umie utrzymać swą powagę (!).

Pos. Dziembowski mówił o fałszywych sprawozdaniach prasy niemieckiej z procesu gnieźnieńskiego, że religja musi być wykładaną w języku ojczystym i że szkoły w Prusiech „przystały być przybytkami kultury, a stały się zakładami chłosty.“

Pos. Satler (stron. nar. niem.) poruszył „polityczną agitację“ w Galicji i zaatakował ministra Piętaka: Najwyższy czas, żeśmy przez stowarzyszenia hakatystyczne postanowili uratować niemiecki kościół katolicki w prowincjach wschodnich“.

Socjaliści wydelegowali najmnij znaczącego członka klubu swego, p. Ledebura. Pojął on sprawę wrzesińską na sposób niemiecko-socjalny i wywodził, że torturowanie dzieci we Wrześni jest wynikiem panowania klasy agrarnej. Zakończył słowami: „Nadzieje narodu polskiego zależą w przyszłości od proletariatu. Taki to podniosły przebieg miał „dzień Polski“ w sejmie Rzeszy niemieckiej.“

Sprawa polska i prasa niemiecka.

Wiedeń 11 grudnia. Prasa wiedeńska omawia obszernie mowę Dzieduszyckiego i mowy polskie w parlamencie niemieckim. Opinie są bardzo rozmaite; większość jednak dzienników ocenia sprawę dość sympatycznie. „Extrablatt“, „Deutsches Volksblatt“, „Reichswehr“ i „Arbeiter Ztg.“, zarzucają Prusakom, że rozdzieliły umyślnie sprawę demonstracji i szczują rządy zaborce przeciwko Polakom.

Wiedeń 11 grudnia. „Ost. deutsche Rundschau“,

twierdzi, że Daszyński okazał się zwykłym polskim szlachcicem a nie socjalistą i że socjaliści stoją zawsze po stronie Czechów przeciwko Niemcom (?).

Wiedeń 11 grudnia. „Extrablatt“ i „Volks Ztg.“ twierdzą, że położenie Polaków w Prusach polepszyłoby się, gdyby Polacy austr. szli z Niemcami (?).

Berlin 11 grudnia. „Berl. Anzeiger“ pisze, że napad na konsula pruskiego w Warszawie, wyjdzie tylko na niekorzyść Polaków pod zaborem pruskim. Okazało się bowiem, że trzy rządy rozbiorowe tak są połączone kwestją polską, że wszystkie (!) muszą użyć represalijów; powtóre, że przy tej sposobności wykryto w Warszawie spisek przeciwko rządowi rosyjskiemu (?), a po trzecie, że rząd pruski posiada dokumenty, kompromitujące Polaków pod zaborem rosyjskim.

Berlin 11 grudnia. Półrządowy organ „Berl. Neus. Nach.“ niezadowolony jest z odpowiedzi Körbera danej w Izbie austriackiej pp. Romanowiczowi i Breiterowi. Pisze on złośliwie, że „tylko wewnętrzne nieszczęśliwe położenie Austrii i zależność od Koła polskiego, usprawiedliwić może podobne oświadczenie.“

Wszechniemcy i ugoda.

Wiedeń 11 grudnia. Wszechniemcy oświadczyli, że nie wezmą udziału w konferencji ugodowej czesko-niemieckiej.

Nagrody Nobla.

Sztokholm 11 grudnia. Wczoraj wieczorem odbyło się w obecności rodziny królewskiej uroczyste rozdanie czterech nagród Nobla, każda po 208.000 fr. Nagrodę za zasługi na polu medycyny otrzymał prof. Behring z Halli; z dziedziny chemii prof. Wantshoff z Berlina, z fizyki Röntgen (Monachjum), a z literatury Sully-Prudhomme w Paryżu.

Krystjanja 11 grudnia. Komitet Nobla zawiadomił Storing, że nagrodę za r. 1901 przyznano lekarzowi szwajcarskiemu Henrykowi Dumont i prof. Fryd. Passy z Paryża. Każdemu przyznano po 104 tys. fr.

Komisja podatkowa.

Wiedeń 10 grudnia. Komisja podatkowa odbyła dziś przed południem posiedzenie, na którym przeprowadzono dyskusję nad ustawą rządową, dotyczącą udzielenia ulg podatkowych dla budowy tanich mieszkań dla robotników. Referentem wybrano posła Chiari.

Znowu De Wet.

Londyn 10 grudnia. Jak dzienniki donoszą z Pretorji, generał De Wet zebrałszy koło miejscowości Heilbronu 2 tysiące ludzi stał się bardzo groźnym dla angielskiego pułku Wilsona. Dopiero pomoc generała Brimingtona uwolniła Anglików z wielkiego niebezpieczeństwa.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 10 grudnia. (Giełda połudn.). — Godzina 12:30. Marki 117-23. Renta majowa 99-05, Węg. renta koronowa 94—, Akcje austr. zakładu kredyt. 652, Akcje węg. 663, Akcje Anglobanku 264, Akcje Unionbanku 550, Akcje Länderbanku 418, Akcje kolei państwowej 653½, Lombardy 71—, Akcje fabryki broni —, Akcje tytoniowe —, Akcje Alpiny 401½, Losy tureckie 100 Ruble 253½. Usposobienie ppwne.

Berlin 10 grudnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 205—, Tow. dyskontowe 178-60 Usposobienie słabe.

NADEŚLANE.

Zwracamy uwagę, że fabryka pod firmą Jul. Maggi i Ska, wyrabiająca znany powszechnie **Extrakt mięsny i sos do zup i potraw**, znajduje się nie w Niemczech ani w Prusach, lecz w Kempthal w Szwajcarii oraz w Bregencji (nad jeziorem Bodeńskim) wyroby zatem tejsze nie są pruskim fabrykatem.

Fabryka zawiadamia również, że w zakładzie swoim ma 5 polskich korespondentów, chętnie więc na korespondencje polskie po polsku odpowiada. 2777

Dr wszech nauk lekarskich

TADEUSZ MAYZEL

specjalista dla chorób skórnych wenerycznych i pęcherzowych, b. wieloletni sekundarjusz s. p. prof. Zarewicza w Krakowie i lek. klinik prof. Kaposiego i Neumana w Wiedniu przeprowadził się na ulicę Sławkowską l. 20, I piętro. Ordynuje od 10—12 i od 2—5, dla kobiet od 4—5.

Underwood-Standard

najlepsze amerykańskie maszyny do pisania

posiada na składzie

JAN DEPTUCH, przy ul. Szewskiej L. 14, I. p. w Krakowie.

Tamże można oglądać takowe codziennie od godziny 10-tej rano.

Bieliznę męską białą i kolorową. Krawaty, Rękawiczki „Khiwa“, Parasole — Kalosze rosyjskie męskie i damskie.

POLECA

Zdzisław Zdanowicz

Kraków, ulica Sławkowska L. 8.

Cylindry, Kapelusze — Klaki, P. et C. Habigawith Plessa i z innych ces. król. nadzw. fabryk.

Potrząbny Lokal Sklepowy

na przyncypalnym miejscu. Skuteczne pośrednictwo wynagrodzi się. Zgłoszenia w Administracji „Głosu Narodu“ pod: „LOKAL“ 2710 3 5

Konc. przez c. k. Namiestnictwo

Biuro pod firmą „Filipina“

Florjańska 21, I piętro dostarcza wszelkiego rodzaju służbę z jak najlepszymi poleceniami

a mianowicie: Oficjalistów prywatnych, bony, panny służące, pokojowe, kucharki, kasyerki, bufetowe, panny do sklepu, kucharzy, kamerdynerów, lokai, laborantów aptecznych, służących do posług sklepowych, jakoteż i stróżów kamienicznych. 2709 3 3

Tylko na listy z dołączoną marką odpowiada się.

Medal złoty na Wystawie w Paryżu 1900

NEWALGIE, Bóle głowy, Neurastenie, Hysterie, wszelkie choroby nerwowe, ustępują bezwzględnie po użyciu **Pigułek Ant-Neuralgicznych Dra Cronler** 75, rue de la Boétie, Paris. Wymagać prawdziwych z pieczęcią Związku Fabrykantów. Cena 3 franki za pudełko. — W Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka, Mikuckiego i J. Macużńskiego. 144 8 27

Francuzka

udzielałaby lekcji tegoż języka w zamian za akompaniament na fortepianie przy grze skrzypcowej. Kraków ulica Florjańska 39, III p. 2740 3 3

Mleczarnia dworska Więckowice

Wojnicz, poleca 2742

masło solone, powidła sliwkowe i jabłczane.

Dotychczasowy sekretarz

i kierownik działu handlowego Towarzystwa rolniczego okręgowego w Wieliczce, **poszukuje odpowiedniej posady.** Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Jan Mikuszewski w Wieliczce. 2754 2 3

CHLEB dla SWOICH!

Mam do oddzierzawienia restaurację kolejową w miejscu odpustowym, gdzie jest olbrzymi ruch osobowy w czasie odpustu, **tylko katolikowi.** Informacji z grzeczności udzieli Wny P. Urbański Kraków, Franciszkańska. 2759

Potrzeba kilka PANIENEK

do Magazynu konfekcji damskich. Adres poca Adm. „Głosu Narodu“ 2761

Szorstwa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Zalecana przez Towarz. lekarskie w Krakowie

Woda Selterska

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisji przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 16 ct.

Do nabycia w aptekach i droguerjach, skład dla Lwowa w aptece J. Wewiórskiego K. Rząca i Chmurski w Krakowie, właściciele fabryki wód mineralnych.



Takie piękne, długie włosy na głowie

urosną tylko przez używanie mojej znakomitej ces. król. wyłącznie uprzyw. rezedowej pomady kędzierzawiającej.

Przy regularnym używaniu, nawet bardzo wytłuszczone miejsca na głowie, bujnie włosami porosną; szpakowate i rude włosy stają się ciemnymi. Pomada ta wzmacnia włosy w dziwny sposób, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, zabezpiecza całkowicie w najkrótszym czasie wypadanie włosów i na zawsze nadaje naturalny połysk włosom, które stają się

kędzierzawymi,

i zachowuje je przed zosiwianiem do późnej starości. Wskutek swego bardzo przyjemnego zapachu i wspaniałego wyrobu, — tworzy prócz tego pomada rezedowa osobę każdej gotowalni.

Cena słoika z opisem używa (w siedmiu językach) 1 złr. 50 cent, pocztą 1 złr. 60 ct. — Odsprzedającym znaczna zniżka.

Fabrykę i główny centralny skład rezydentury bawarskiej i szwajcarskiej ma

CARL POLT's Nachf. A. Griessler

Parfumerie la Wica, XVII B. Hernalsergasse Nr. 44. Zamówienia z prowincji za gotówkę lub za saliczką będą natychmiast wykonane. Skład w Krakowie w aptece E. Mollera ul. Grodzka, we Lwowie w aptece Zyg. Buckera pod „złotym orłem“, w Nowym Sączu w aptece Stanisława Pawłowskiego. 860 3

Już nadeszły
ZABAWKI
 do handlu 167
STEFAN POREBSKI i Ska
 Grodzka L. 2 Krakow.

COGNAC
CZUBA-DUROZIER & C^{ie}.
 fabryka francuzk. Cognacu w Promontor.
 Wszędzie do nabycia. 2700

Towarzystwo Tkaczy
 pod wezwaniem św. Sylwestra
 w Korczyni
 poczta loco obok Krosna

zaszczycone medalami za usługi na Wystawach: w Rzeszowie, Przemysłu, Krakowie i na powszechnej Wystawie we Lwowie w r. 1894,

poleca P. T. Publiczności ze swego głównego składu **wyroby czysto lniane**, jak: płótna różnego gatunku od najcieńszych do najgrubszych na koszule, prześcieradła, poszewki, sienniki, worki, ścierki do podłóg i t. p.; płócienka kolorowe i zefiry w różnych deseniach i kolorach; **drellszki** zwykłe i adamaszkowe, z orłami polskimi, szare kuchenne, kąpielowe włochate; **obrusy** z serwetami w różnych deseniach i gatunkach, tak białe, adamaszkowe, jak również kolorowe; **Chustki** męskie i damskie białe; **ścierki** szare i białe z brzegami kolorowymi; **fartuszki** kolorowe ze szlakiem; **kapy** na łóżka; **kamgarny** czysto wełniany; **szewloty** (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne, tak letnie, jakoteż zimowe różnego koloru, gatunku i t. p. w zakres tkactwa wchodzące.

Uwaga. Towarzystwo nie posiada w żadnym mieście składu, li tylko w **Korczyni** (przy szkole kraj. tkackiej we własnej kamienicy), ani też żadnych agentów nie wysyła. — Wiele listów z uznaniem w każdej chwili do przejrzania.

Adres: Towarz. Tkaczy pod wezw. św. Sylwestra w Korczyni obok Krosna.

Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. — Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

Z poważaniem
DYREKCJA.

CIĄGNIENIE Losy na ogrzewalnię dla biednych.
 nieodwołalnie
 Główna wygrana
 16 stycznia 1902. koron 40.000 wartości.
 Losy po 1 koronie wszędzie do nabycia oraz w Administracji „Głosu Narodu“ 2701 5 0

Różne meble
 z powodu wyjazdu do sprzedania przy ul. Brackiej L. 1, I piętro, róg rynku głównego. Oglądać można od godziny 10—12 1/2, w południe. 2770 2 3

Cukiernia Zygmunta Majewskiego
 w Nowym Sączu 2765
 poszukuje **UCZNIĄ.**

Folwark
 4 móg najlepszego czarnoziemu i t. y. wraz z murwanym domem mieszkaniowym i gospodarzami zabudowaniami, przy szosie, 2 kilometr y od drugiej stacji za Lwowem, w ślicznej zdrowej okolicy — ma po 50 złr. za mórg

do sprzedania
Jan Strycharski
 w Krakowie przy ul. Jagiellońskiej L. 7

Kantor wymiany
 Filii c. k. uprzywil. gal. akc.
BANKU HIPOTECZNEGO
 W KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wyplata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów bez potrącenia prowizyi.

FILIA c. k. UPZYW. GALIC. AKC.
Banku hipotecznego
 W KRAKOWIE,

wydaje
ASYGNATY KASOWE
 procentowując takowe

4 1/2% za 90 dniowem wypowiedzeniem
4% za 60 dniowem wypowiedzeniem
3 1/2% za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje wkładki do oprocentowania w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu książeczki czekowe, przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych. 2353 15 0

Wysyła pod gwarancją prawdziwe wina naturalne
 w czterolitrowych opłatanych gąsiorkach. 581 10 21

Wino czerwone „Villányer“	fl. 3.—
Wino białe „Bieslinger“	„ 3.—
Szomorodner	„ 4.50
Ruster wyborowy słodki	„ 4.50
Tokajer	„ 14.—
Cognac stary	„ 9.—
Sliwowica stara	„ 6.—
Treber winny	„ 5.—

Wyż wymienione ceny rozumia się za 4 litry wraz z gąsiorkiem do każdej stacji pocztowej opłatnie. — Dokładne cenniki gratisi franco przesyła „Varadische Kellereien und Realitäten Besizung“ in Villány Süd-Ungarn.

Rzadka sposobność
Dla Prenumeratorów „Głosu Narodu“
 za 6 koron 50 halerzy

Józef Rogosz »Motory życia« 2 tomy
 — »Nad Jeziorem« 2 tomy
 — »Wspomnienia z roku 1870« opowiadania z wojny prusko-francuskiej . 1 tom
 (Madame Sans Gene) »Dziwne koleje« romans historyczny z czasów Napoleona I. 1 tom
 Werner »Swobodny lot« 2 tomy

ADMINISTRACJA
 Biblioteki Wyborowych Romansów i Powieści
 Kraków, ulica św. Jana L. 3.

Nakładem księgarni katolickiej
Dr Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek główny Nr. 30,
Telefonu Nr. 418

Wyszło świeżo **czwarte wydanie**
rozgłoszonego dzieła
św. Alfonsa Liguori'ego
pod tytułem:

Przygotowanie się do śmierci

czyli **Rozmyślenia nad odwiecznymi Prawdami** użyteczne tak świeckim jako i duchownym przełożone z włoskiego przez
O. Adryana Osmołowskiego
zakonnika Ziemi Świętej I. Reguły św. Franciszka (de Observantia)
str. 355 w 8-ce.
Cena egzempl. 2 korony, a z przesyłką o 60 hal. więcej. 2716

FORTEPIAN Prokscha
nowy, do sprzedania przy odpowiedniej gwarancji na raty u stroiciela Raba ul. Gołębia L. 14. 2776 13

Poszukuje się Spólnika

katolika (może być nie fachowy) do nader korzystnego handlu korzennego, z kapitałem najmniej 1000 złr. Zysk zapewniony 600 złr. rocznie. Zgłoszenia „A. W. poste restante Sanok. 2778 13

Do sprzedania zaraz w Ropczycach Willa Murowana

o siedmiu pokojach wraz zestajnią i ogrodem, oraz para koni z uprzężą, powóz i dwa wózki. Wyjaśnięn udzieli handel Bursztyna w Ropczycach. 2774

BUCHALTER

korespondent, poznańczyk, poszukuje zatrudnienia. Łaskawe oferty pod: „Saldo“ poste restante Klęczany. 2775 1 6

Józef Augustyn

w Podgórzu przy ul. Mickiewicza L. 28 zamieszkały, zgubił dzisiaj **paszport wojskowy**, świadectwo moralności i metrykę. Uczciwy znalazca zechce takowe złożyć w Adm. „Głosu Narodu“ lub oddać podpisanemu, który chętnie da parę Koron wynagrodzenia. 2774 1 1

HANDEL

Józefa Kuczmierczyka
ulica św. Anny L. 2
poleca 2745 2 3

Świeże towary korzenne, Bakalie i Winogrona hiszpańskie,
Doskonałe Wina deserowe i stołowe od najniższych cen,
Nalewki domowe, Rummy, Koniak stary kuracyjny
Kawior gruboziarnisty
Łosoś wędzony i inne marynaty i konserwy
Porter angielski wystawy.

Zakład koncens. sprzedaży i kupna Heleny Telesznickiej

przy ul. Szewskiej Nr. 21 i ptr.
do sprzedania: Lornetki, Obrazy olejne i olejdruki, Makaty, Dywany, Garnitury mebli, Serwantki (mach.) Lustra z kons. Biurka, Fortepiany, (używ.) Zegary, Zegarki (ant.), Bizuterję złotą i srebrną, Serwisu srebrne i z chińskiego srebra, Porcelany (etc.), Stoły duże i małe, Szafy, Łózka (drew. i blasz.), Umywalki, Portjery, Lampy, Maszyny do szycia, Wózki dziecięce, Otomany, Kołdry, Suknie, Odziwadła, zakłady dam. i męz., Kapy, Kapelusze, mundury urzęd., cylindry i t. p.
Zakład potrzebuje w komis mebli różnych oraz sukien i bizuterji. 2729 22 0

Dobrze opłacający się Handel korzenny i delikatesów

jest z powodu stosunków rodzinnych do sprzedania, względnie może nastąpić zamiana na małą realność w pobliżu Krakowa. Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 2741 3 3

Księgarnia i skład nut S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

POLECA
Gall Jan. Kolędy na 4 głosowy chór męski a capella:
1) Witaj Jezu ukochany. 2) Bracia patrzcie jeno. 3) Pasterze drzemali w dolinie. 4) Jezus malusiński. 5) Pan z nieba i łona. 6) Nnżmy bracia pastuszkowie. 7) Hej bracia czy śpicie. 8) Przybieżeli do Betleem pasterze. 9) Północ już była. 10) A wczora z wieczora. 11) Pasterze mili. 12) Anielski chór. K. 3—
Ochmański J. Pasterki, czyli zbiór kolęd ludowych do śpiewu lub na sam fortepian. K. 2-40
Riehlung W. Zbiór kolęd na fortepian i do śpiewu. K. 3—
Sierosławski J. Zbiór kolęd do śpiewu z tow. fortep. lub na sam fortepian. K. 2-40
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 2654 5 5

Cztery Kalendarze na rok 1902 KASPIRA WOJNARA

wyszły z druku a mianowicie:
Polak, kalendarz historyczno-powieściowy, obejmujący przeszło 10 arkuszy druku (prócz ogłoszeń) i nader obfity i urozmaiconą treść znakomitych pisarzy, kilkadziesiąt ilustracji w tekście a jako premie „Bitwę pod Grunwaldem“ Matejki i całą „Lituanie“ Grottgera. — Cena 80 groszy = 40 ct.
„Polski kalendarz Maryański“ — Treść jego najlepiej objaśnia tytuły ważniejszych artykułów: „Polska przedmurzem chrześcijaństwa“ dra Szelałowskiego, „Rajska Pasterka“ Maryana Gawalewicza, „Świątynia narodowa“ Wawel (z 10 rycinami), nowela na tle stosunków unickich, „Do swego Boga“ Maurycego Zycha, „Do swoich“ Sewera itd. itd. Prócz mnóstwa rycin, jako oddzielne premie „Bitwa pod Warną“ Matejki, „Rajska Pasterka“ Piotra Stachiewiczza, „Chrystus“ A. Popiela. — Cena 60 groszy = 30 ct.
„Gospodarz“ kalendarz „Wydawnictwa groszowego im. Kościuszki“, — obejmuje 10 arkuszy druku o bardzo urozmaiconej treści tak wybitnych pisarzy jak Adam Szymański („Szkice“ z Syberyi), Gawalewicz, Stan. Witkiewicz, Wacław Żmudzki, prof. Uniw. lwow. dr Stan. Głabiński i t.-d. Ważniejsze artykuły fachowe: „Rok rolnika“ dra Mieczyskiego, prof. Akademii roln. w Dublanach, „Czy drzewa owocowe wymagają hodowli“ J. Brzezińskiego, „Dobór odmian owocowych“ dra St. Golińskiego i t. d. Rycin około 50, jako premie „Pochód na Sybir“ Grottgera, „Królowa Kłosów“ Stachiewiczza. — Cena 60 groszy = 30 ct.
„Wielki ilustrow. Kalendarz powszechny“ obejmuje treść wszystkich 3 poprzednich (około 25 arkuszy druku), przeszło 100 rycin i przeszło 10 premij na lepszym papierze. — Cena 1 kor. 60 gr. czyli 80 centów w szytywnej oprawie. 2628 6 0
Wszystkie kalendarze są w bardzo pięknej wielobarwnej okładce, pędzla Walerego Eljasza. — Wysyłka tylko za gotówkę. — Pośrednicy otrzymają bardzo wielki rabat.
Wszelkie zamówienia pod adresem: **Księgarnia ant. B. Wojnara w Krakowie** (ulica Szewska Nr. 13).

Dr NIEĆ, FRANICEVIĆ i PAVIČIĆ w Krakowie, Rynek gł. Nr. 25 PRZY NADCHODZĄCYCH ŚWIĘTACH

polecają
Wina, Rummy, Koniaki, Sliwownicę, SZAMPANY, znakomitą Herbatę oryginal. chińską
ORAZ
MIDY STOŁOWE i STARE LECZNICZE
od najniższych cen. 2669 5 9

Bluzki, Halki, Kapelusze, Boa

poleca pod koniec sezonu **po niższych cenach**
MAGAZYN NOWOŚCI ZIMLER i Spółka
w Krakowie, Linia A-B. 2757 2 0

Wszelkich Odpowiedzi

prywatnych, w celu podania informacji lub adresu, przesyła się jedynie li tylko za nadesłaniem marki na 20 halerzy.
Zarząd Działu inseratowego „Głosu Narodu.“

C. k. rządowo-upraw.
Zakład Wojskowo-Naukowy
emrt. rotmistrza **ADOLFA KORNBERGERA**
otwiera dnia 1 Stycznia 1902 **Kurs przygotowawczy do egzaminu uzupełniającego** (Ergänzungs-Prüfung zum Berufs-Offizier) dla pp. Oficerów, Zastępców Oficerów i Kadetów w rezerwie tudzież w nieczynnej obronie krajowej, mających zamiar poświęcenia się **zawodowej służbie wojskowej.**
Kurs potrwa 3 miesiące, a wykłady odbywać się będą w godzinach wieczornych, tak, że frekwentanci nie doznają przeszkody w zajęciu dziennem. Mogą też bez przeszkody odbywać równocześnie służbę próbną (Probe Dienstleistung) w jednym z c. k. pułków konsystujących w Krakowie. Wczesne zgłoszenia są pożądane ze względu na wymogi odpowiedniego zorganizowania kursu.
Nowe całoroczne i półroczne kursa przygotowawcze do egzaminu **Inteligencyjnego** rozpoczną się dn. 4 lutego 1902.
Zakład utrzymuje odpowiednio urządzonej Internat dla swych uczniów i przyjmuje do pensjonatu również **uczniów szkół średnich**, którzy także prywatnie pobierają naukę w Zakładzie.
Bliższych wiadomości udzieli **Dyrekcya, Kraków, ulica Zacisze Nr. 2.** 2751 2 3

„TYGODNIK ILLUSTROWANY“

drukować będzie w r. 1902 nowe powieści:
„ANASTAZYA“ Elizy Orzeszkowej — z ilustracyami.
„POPIOŁY“ Stefana Żeromskiego.
„CHEŁPI“ Wł. Reymonta.
„Dziwne Powieści“ Bolesława Prusa.
Nadto otrzymują wszyscy prenumeratorzy:
12 tomów Pism Sienkiewicza bez żadnej dopłaty, ani za książki, ani za ich przesyłkę,
które w r. 1902 zawierać będą oprócz drobniejszych utworów
„Ogniem i Mieczem“ ozdobione 24 ilustracyami Antoniego Piotrowskiego.
Henryk Sienkiewicz obiecał dać „Tygodnikowi“ najpięknszą swoją powieść, której akcja rozgrywać się będzie w epoce Napoleońskiej. Ilustracje do tego utworu wykona znakomity batalista i znawca czasów Napoleońskich **Wojciech Kossak.**

Warunki prenumeraty „Tygodnika Ilustrowanego“ wraz z dodatkiem powieściowym w arkuszach i 12 tomami Sienkiewicza:
w Krakowie: kwartalnie Kor. 6, półrocznie Kor. 12, rocznie Kor. 24. — Z przesyłką pocztową kwartalnie Kor. 7-20 h., półrocznie Kor. 14-40 h., rocznie Kor. 28-80. — Pragnący otrzymać dzieła Sienkiewicza w oprawie, zechcą nadsyłać na oprawę 12 tomów Kor. 4-80 hal.
Główna ekspedycya w księgarni **G. Gebethnera i Sp.** w Krakowie. Prospekty wysyłają się gratis. 2772 1

Obok dzieł Sienkiewicza, będziemy nadal dołączali **dodatek powieściowy**, zawierający przekłady najlepszych utworów literatury zagranicznej.
Jako premium nadzwyczajne otrzymają wszyscy prenumeratorowie „Tygodnika“ wspaniałą a nigdzie dotychczas niewystawioną kompozycję **KAZIMIERZA ALCHIMOWICZA** pod tytułem:
„Nad grobem Róbaka“ (Jacka Soplicy), odbitą kolorami na grubym welinie.
Prócz tego wydajemy dla prenumeratorów „Tygodnika ilustrowanego“ znakomite, nie znane u nas dzieło historyczne **J. I. Kraszewskiego** pod tytułem:
„POLSKA w czasie 3 rozbiorów“ (1772—1799)
w 3 tomach, około 100 arkuszy druku wielkiej 8-ki, ilustrowane co najmniej 200 scenami i t. p. w cenie wyjątkowo niskiej: za 3 tomy rb. 6. (w oprawie rb. 9).
Tom I-szy wyjdzie w marcu r. p., całość w ciągu 1902.

Do sprzedania FUTRO

na średni wzrost, kangurami podbite, koźmier barankowy perski, u krawca Piotra Broszkiewicza ul. Garbarka 8, parter, front. 2744 3 3

Zarząd pasieki

Ant. Kralńskiego w Jezioranach ad B. szezów oferuje **młody owocowy** do picia odszczególnione kilkakrotnie na wystawach a to: Miód czysty, Maliniak, Wiszniak, Porzeczniak, Agrestniak, Dereśniak i t. d. Licząc za blaszankę pięć kilow tychże, wszystko opłatnie 6-40 K. Oferuje również wyborny miód pszczyński w 5-kg. blaszankach, wszystko opłatnie po 7 Koron. 2555 9 10

K. ROMAN, FRYZYER

Kraków, Szewska 21, poleca się P. T. Publiczności. 2626 6 2

Wdowiec

w starszym wieku, czując swoje osamotnienie, poszukuje osoby zdecydowanej dzielić nie wesołą egzystencję jego. Warunki wymagane: usposobienie łagodne i poważne, zdrowie dobre, wiek 25 do 30 lat.
Zgłoszenia pod „Maryan“ 2750 poste restante Kraków. 2750 3 3

Kupujemy losy po kursie dziennym i odsprzedajemy takowe — te same serye i numera — na przystępne spłaty miesięczne. — Prawo gry po złożeniu pierwszej raty.

Polecamy **Losy krakowskie.**
Tylko jeszcze 11 ciągnięć. Doskonały plan gry. Główna wygrana kor. 50.000. — Ciągnięcie już 2-go stycznia 1902. 2708 2 4
Sprzedajemy
1 los na 19 spłat miesięcznych po Koron 5—
2 losy „ 25 „ „ „ „ „ 8—
Pierwszą ratę należy wysłać przekazem pocztowym.
Dom bankowy Alex. Suchanek
Berni mer. ul. Ferdynanda 39.